Nr. 286 — We Lwowie Niedziela dnia 15 Października 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 121.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą ... centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. ... i sklepy po 3 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Drogi przyjaciel.

Lwów 14. października.

Polityka zewnętrzna bieżącego tygodnia pozostaje pod znakiem uroczystości tulońskich. Wizyta floty rosyjskiej w porcie francuskim najważniejszym jest przedmiotem dyskusji publicystycznej, o ile ona zajmuje się polityką konjekturalną. Można to łatwo zrozumieć. Przed całym światem ma być na nowo zadokumentowanem owe „serdeczne i szczere" porozumienie, jakie panuje między Rosją a Francją, porozumienie, którego Rosja koniecznie potrzebuje, aby od czasu do czasu nową módz we Francji zaciągnąć pożyczkę. Są pewne przyjaźnie, które drogo trzeba okupić i za które wiele trzeba płacić. Francja znajduje się w tem miłem położeniu, że za przyjaźń rosyjską płaci coś w rodzaju kontrybucji pokojowej i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że car zawiadomi dość wcześnie rzeczpospolitą, ile warta rewizyta monarchy absolutnego, nawet wtedy, gdy jej sam nie składa, jeno posyła w zastępstwie admirała z flotą. Carat rosyjski jest więc niezawodnie „drogim" dla francuskiej rzeczypospolitej przyjacielem, Rosja winna jest Francji cztery miljardy, podczas gdy nawzajem — według obliczenia prasy francuskiej — Francuzi winni Rosjanom jeno... miłość i przyjaźń. Jest to bezsprzecznie bardzo szlachetnie ze strony Francji, zawierać z drugiem mocarstwem przymierze, w którem wszystkie korzyści ma jedynie strona druga, a ona sama bierze na siebie tylko ciężary. Ale w polityce prawo często milczy, a Rosja czuje się bardzo dobrze przy tem serdecznem porozumieniu, które jej tyle przynosi dochodów i które w tak znamienity sposób napełnia próżne kasy ministra finansów.

Wczoraj zjawiła się flota rosyjska w Tulonie. Rozumie się samo przez się, że towarzyszą przybyciu wielki zapał ze strony Francuzów, wspaniałe przyjęcia, głośne uroczystości, galowe przedstawienia, iluminacje, uczty itd. A przecież mimo to wszystko nie panuje wśród Francuzów owe podniosłe usposobienie i wielki nastrój, jakie panowały w dniach Kronstadtu. Czy to może obawa przed kontrybucją pokojową, czy to strach przed ofiarami, jakie pociągnie za sobą rewanż za Kronsztadt? Prawieby się zdawać mogło, że tak jest. Boją się we Francji, że Rosja gotowa się zrewanżować w oryginalny sposób. Po Kronsztadzie żądała Rosja pieniędzy, bo była niejako gospodarzem, po Toulonie będzie znowu żądała pieniędzy, bo jest gościem, a gościowi niczego odmówić nie można. Do tego wszystkiego przybywa jeszcze fatalna wizyta hrabiego Paryża, która stłumiła cokolwiek radość i zapał Francuzów.

Z rosyjskiej strony urzędowej starają się wprawdzie osłabić przykre wrażenie, wywołane we Francji odwidzinami rodziny Orleańskiej w Kopenhadze. Powiadają mianowicie, że obecna wizyta ma jeszcze swój początek w ostatnich uroczystościach weselnych na dworze angielskim, kiedy to król duński Krystjan spotkawszy się z hrabią Paryża, zaprosił go w słowach ogólnikowych na wizytę do Danji. Gdy car Aleksander przybył do Fredensborgu, hrabia Paryża przypomniał sobie zaprosiny, a księżna Waldemar, pochodząca, jak wiadomo, z rodziny Orleanów i mająca wielki wpływ u cara i króla, przeprowadziła to, że wizyta przyszła do skutku. Cel wizyty był jednak inny, aniżeli polityczny. Młody książę Orleański w czasie znanych swoich podróży po Europie, w towarzystwie pewnej damy, przybył także do Petersburga. Car, oburzony wystąpieniem księcia, nie chciał o nim nic słyszeć. Hrabia Paryża więc podróżą swoją do Fredensborgu nie miał innego celu na oku, jeno przedstawić syna carowi. Mimo to tłumaczenie, wielu republikanów niedowierza carowi, a najlepszym tego dowodem, że subskrypcja, urządzona przez prasę paryską gwoli ugoszczenia gości rosyjskich, wydała stosunkowo bardzo skromną kwotę. Może zresztą wiedzą Francuzi, że będą jeszcze potrzebowali dużo pieniędzy dla Rosji i dlatego stali się tak skąpymi w wydatkach na same uroczystości.

Warto jeszcze przy tej sposobności zanotować wiadomość, podaną przez niektóre pisma niemieckie. Z Toulonu ma się eskadra rosyjska udać do Dulcigno i Antivari, a więc do obu portów czarnogórskich. Car chce może w ten sposób wyszczególnić swojego „jedynego przyjaciela", jak jeszcze przed niedawnym czasem nazwał księcia czarnogórskiego. Po przyjacielu wielkim przychodzi kolej na przyjaciela małego. Czarnogórcy mogą zresztą ze spokojniejszą i zimniejszą krwią wyczekiwać wizyty rosyjskiej. Im nie grozi nowa pożyczka rosyjska, ale dla drogiego „jedynego przyjaciela" cara, dla rzeczypospolitej francuskiej gotów rewanż za Kronsztadt być na długo drogiem wspomnieniem.

Ulgi legalizacyjne w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Ustawą państwową z dnia 5. czerwca 1890 dozwolone zostały w sprawach hipotecznych drobiazgowych ulgi pod względem przymusu legalizacyjnego. Mianowicie § 1. tej ustawy postanawia, iż w sprawach hipotecznych drobiazgowych może być legalizacja sądowa lub notarjalna, jakiej ustawa do wpisu hipotecznego wymaga, zastąpiona podpisem dwóch wiarogodnych świadków, którzy zarazem na dokumencie własnoręczność podpisu, tudzież identyczność osoby wystawcy potwierdzą. Jakie sprawy hipoteczne mają być po myśli powyższej ustawy państwowej uważane za sprawy hipoteczne drobiazgowe, tego oznaczenie pozostawione jest ustawodawstwu krajowemu. Od wydania zatem ustawy krajowej w tym kierunku, zawisłem jest wejście w życie samej ustawy państwowej w każdym poszczególnym kraju koronnym.

Ustawa państwowa wypowiedziała zasadę, że ulgi, nią dozwolone, nie mają się rozciągać ani na dokumenta, przeznaczone do wpisu w księgi tabularne, ani na pełnomocnictwa, ani wreszcie na dokumenta pieniężne, w których wysokość wierzytelności, lub wartość nieruchomości lub prawa, nie jest oznaczona, albo w których suma podana, oprócz procentów i przynależności, przewyższa kwotę 100 zł.

Wydział krajowy przed ewentualnem przedłożeniem Sejmowi wniosków co do wprowadzenia tej ustawy w naszym kraju, zasięgnął wprzód opinji w tym kierunku, czy i o ile ta ustawa będzie pożądaną dla ludności włościańskiej.

Owóż wyższe sądy krajowe we Lwowie i Krakowie, izby notarjalne, izby adwokackie, Towarzystwa prawnicze, wreszcie 41 rad powiatowych oświadczyły się przeciw zaprowadzeniu w naszym kraju ustawy państwowej o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, uważając taką ustawę nietylko za nieodpowiednią, ale wprost za zgubną dla naszej ludności wiejskiej. Tylko 19 rad powiatowych przemawia za rzeczoną ustawą ze względu, że przez nią ludność wiejska choć częściowo uwolnioną by została od kosztów i straty czasu, jakie ponosi z powodu istniejącego w sprawach hipotecznych przymusu legalizacyjnego.

Wydział krajowy, mając na uwadze szkodliwe następstwa, jakieby w praktyce miała ustawa państwowa z 5. marca 1890 w naszym kraju, gdzie ludność wiejska pod względem wykształcenia umysłowego tak nisko stoi i gdzie wśród niej nurtuje tyle szkodliwych wpływów, jak pisarze pokątni, lichwiarze; z uwagi dalej na to, że istniejący obecnie przymus legalizacyjny w sprawach hipotecznych należy uważać za dobrodziejstwo dla tej ludności, jakoteż za rękojmię bezpieczeństwa prawnego i wiarygodności ksiąg gruntowych, postanowił przedstawić Sejmowi na najbliższej sesji wniosek, aby ustawa o ulgach legalizacyjnych nie była w naszym kraju wprowadzoną.

Ponieważ jednak ministerstwo sprawiedliwości w latach 1872, 1873 i 1877 poleciło sądom powiatowym, aby zgłaszającym się stronom legalizowały dokumenta, a to w każdym czasie i bez względu na to, czy jest w miejscu notarjusz obecny, lub go nie ma, nawet przy sposobności czynnej komisji poza siedzibą sądu — legalizacja zaś sądowa, jako tańsza, niż notarjalna, bardziej jest dla ludu wiejskiego pożądaną. Wydział krajowy proponuje Sejmowi, aby wezwał rząd, iżby celem przyniesienia ulgi ludności wiejskiej w kosztach legalizacji, przypomniał sądom powiatowym włożony na nie obowiązek legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hipotecznych.

Listy o Rusi halickiej.

IV. Świętojurcy, zawiedzeni w swych nadziejach na pomoc Austrji, zwrócili się do Rosji. Tutaj trzeba zauważyć, że wskutek wojny z Prusami, a także i nieporządków wewnętrznych, potęga Austrji do tego stopnia zmalała, że w Europie przepowiadano jej los Polski. Świętojurcy przypuszczali, że w razie podziału Austrji Ruś halicka będzie przyłączoną do Rosji i spieszyli z przygotowaniami do tego aktu. W *Słowie* — organie świętojurców, pojawił się artykuł „Pogląd na przyszłość", w którym oni wyrzekają się swojej poprzedniej działalności na gruncie małoruskim i oświadczają wbrew swej dawniejszej *profession de foi*, że od Cisy do Kamczatki żyje jeden naród rosyjski, że między Rusinami a Wielkorusami nie ma żadnej różnicy, i że dla wszystkich Słowian wschodnich powinna istnieć jedna tylko wielkorosyjska literatura. Wydano nawet broszurę: „W godzinę nauczy się Rusin po rosyjsku", napisaną przez niedawnego ukrainofila Bogdana Didyckiego.

Pomimo tych oświadczeń, świętojurcy nie myśleli się jednak uczyć po rosyjsku, lub do swych wydawnictw wprowadzać język literacki rosyjski. Dawnym zwyczajem używali tej cudacznej mięszaniny języków: małoruskiego, cerkiewno słowiańskiego i polskiego, znanej w Galicji pod nazwą *jazyczja*.

W rękach świętojurców znajdowały się wszystkie publiczne rusińskie instytucje, jak *Narodnyj dom*, *Matycia*, drukarnia stauropigjalna itd. Ludu jednakowoż ... ani się tało, gdyż świętojurcy w nadziei na bliskie połączenie Rusi halickiej z Rosją, nie robili nic. Sprawa rusińska stanęła gorzej, liczba posłów rusińskich do Sejmu lwowskiego znacznie się zmniejszyła.

Wydana na pastwę starszej inteligencji, młodzież nie zboczyła jednak z toru. Mimo swej niewielkiej liczby, ukrainofile, czyli jak ich teraz nazywają, Małorusini, wszystkiemi siłami starali się o stworzenie literatury narodowej i o oświatę ludu. W r. 1867 zaczęli wydawać prześliczny (*prekrasnyj*) miesięcznik *Prawda*, w której pomieszczano artykuły wielu Ukraińców z Rosji, w roku następnym organizują istniejące do tej pory towarzystwo *Proświta*. Jako pisarz ludowy wystąpił Osip Fed'kowicz. Jego broszury popularne rozchodziły się w wielkiej ilości egzemplarzy po całej Galicji i Bukowinie i były czytywane z przyjemnością nietylko przez lud, lecz i przez inteligencję. Koło czytelników *Proświty* wzrastało, a z niem i wpływ Młodorusinów na lud.

Zaniepokojeni tem Starorusini (świętojurcy) widząc, że Austrja nietylko się nie rozpada, lecz nabiera sił, postanowili także wziąć się do jakiejkolwiek roboty. *Słowo* zaczyna wydawać dodatki dla ludu. Szechowicz wydaje popularny tygodnik gospodarczy. Wszystko to jednak nie było szczerem. Demokratyzm świętojurców wypływał z chęci paraliżowania działalności Młodorusinów. Starcy świętojurscy po dawnemu patrzyli na lud z nieukrywaną pogardą. Więcej i szczerzej zajmowała się już młodzież starorusińska. Z grona tej młodzieży wyszedł znany Naumowycz.

Projekt rządowy w sprawie tworzenia nowych okręgów sądowych.

Jak wiadomo, zaraz na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej rady państwa, wniósł rząd dawno zapowiadany projekt ustawy, dotyczącej tworzenia nowych okręgów sądowych. Ponieważ przedłożenie rzeczone wrzyna się głęboko w sferę samorządu krajów, Przedlitawję stanowiących, więc wskazaną jest rzeczą, podać go do wiadomości ogółu w dosłownem brzmieniu. Zawiera on trzy następujące paragrafy:

§ 1. Do wydania w drodze administracyjnej zarządzeń na podstawie § 2. ustawy z 11. czerwca 1868 r. l. 59 dz. u. p. i § 1. ustawy z 23. kwietnia 1873 l. 63 dz. u. p. (tj. do utworzenia nowych okręgów sądowych) nie potrzebuje minister opinji odpowiedniego sejmu krajowego w tych wypadkach, jeżeli żądał go w toku dwu po sobie następujących sesyj sejmowych, a sejm nie udzielił jej przed zamknięciem drugiej sesji. Co do sprawy utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie, która w ostatniej sesji sejmu czeskiego znajdowała się na porządku dziennym, należy najbliższą sesję tego sejmu uważać jako drugą z rzędu w powyższem znaczeniu.

§ 2. Przepisy ustawy z 11. czerwca 1868 r. l. 59 dz. u. p. i ustawy z 26. kwietnia 1873 r. l. 62 dz. u. p. pozostają bez zmiany.

§ 3. Wykonanie tej ustawy polecam ministrowi spraw wewnętrznych.

Nowa ustawa pozwalałaby zatem na tworzenie sądów bez przychylnej opinji sejmu wtedy, gdy na dwukrotne wezwanie rządu sejm przez dwie sesje nie udzielił opinji. Jest to tedy ograniczenie praw sejmowych, dozwala bowiem tworzyć okręgi sądowe mimo woli, a nawet wbrew woli sejmu. Milczenie sejmu wskazuje, że reprezentacja kraju albo nie uważa utworzenia nowego sądu za sprawę tak pilną, aby dla niej miała spychać na drugi plan inne ważniejsze kwestje, albo też jest projektowi rządowemu wręcz przeciwną. Tak z jednem, jak i z drugiem zapatrywaniem powinien rząd się liczyć, boć sejmy krajowe najlepiej znają interesa kraju i jego ludności i powołane są do reprezentowania tych interesów. Zresztą władza wykonawcza nie ma prawa iść wbrew woli ciała ustawodawczego, tam, gdzie nie rozchodzi się jedynie o zwykły akt codziennej administracji i gdzie ustawami zastrzeżono głos reprezentacji ludu. Powodem opóźnienia opinji może być wreszcie brak należytego materjału do ocenienia potrzeby tworzenia nowego sądu.

Motywa rządowe, uzasadniające ów projekt ustawy, nie przemawiają do przekonania i wychodzą z błędnego wprost zapatrywania, że milczenie sejmu poczytać należy za uchylenie się od dania opinji. Gdyby sejm miał zamiar odmówić wydania opinji, nie potrzebowałby się uciekać do milczenia i mógłby ten swój zamiar objawić w uchwale. W postanowieniach projektu leży natomiast to niebezpieczeństwo, że rząd, pragnąc się uchronić przed nieprzyjemną dla siebie opinją sejmu, może przez wcześniejsze zamknięcie sesji uniemożliwić jej wydanie. Nadto rząd może przez szybkie zwołanie jednej sesji po drugiej uniemożliwić należyte rozpoznanie i ocenienie potrzeby tworzenia okręgu sądowego. Natomiast rząd ma podostatkiem wpływu, aby przyspieszyć załatwienie wydania opinji. Projektowi takiemu już z mocy ustawy służy, jako rządowemu, pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami, a więc przywilej, z którego rząd korzystać może celem przyspieszenia wydania opinji. Rząd ma nadto i inne środki, prowadzące do tego celu, a wypadek w sejmie czeskim, na który przedewszystkiem powołują się motywa, jest jedynym. Dla jednego wyjątku nie godzi się zatem łamać zasady. W motywach rządowych znajduje się nadto jedno zdanie, przeciw któremu stanowczo wystąpić należy. Rząd mniema i wypowiada jasno swoje zapatrywanie, że prawo udzielania opinji przez sejmy, nie ma znaczenia prawa *veta*. Wprawdzie ustawa nie zawiera wyraźnego postanowienia, że ministerstwo nie może utworzyć nowego sądu lub zmienić okręgów sądowych, gdy sejm da odmowną odpowiedź, ale zawiera zawsze postanowienie, że minister może rozporządzenia takie wydać tylko po zasięgnięciu opinji sejmu. Czyż postanowienie to nie byłoby pozbawionem logicznej podstawy, gdyby rząd wbew woli sejmu mógł tworzyć nowe sądy lub zmienić okręgi sądowe? Czyż zresztą sejm istnieje tylko na to, aby przyklaskiwać projektom rządowym? Sam rząd zresztą uznaje, że takie znaczenie ma opinja sejmu, skoro wnosi projekt ustawy. Owo zapatrywanie rządu jest zatem zupełnie błędne, a zastrzedz się należy przeciw niemu tem silniej, że mogłoby w przyszłości odebrać sejmowi zupełny wpływ na powyższe sprawy.

Sprawy parlamentarne.

(*Zmiana roku budżetowego*).

Bardzo słusznie — jak pisze *Czas* — Koło polskie oświadczyło się przeciwko zastosowaniu w roku bieżącym t. zw. „skróconego" obradowania nad budżetem, pamiętając, że w poprzedniej sesji, w następstwie tego „skrócenia" postępowania, izba miała aż trzy dyskusje budżetowe. Rzeczą wszakże bez porównania ważniejszą od tej kwestji formalnej jest inna reforma, którą raz należałoby przyprowadzić do skutku: jestto zmiana roku budżetowego. Państwa, mające dłuższe i lepsze od nas doświadczenie parlamentarne, jak Anglja Francja, Niemcy, nie trzymają się w swym preliminarzu bynajmniej roku kalendarzowego. I mają najzupełniejszą słuszność. Preliminarz bowiem może być pewnym tylko wtenczas, gdy się opiera na faktycznych wynikach ostatnich miesięcy roku kalendarzowego. Każdy człowiek, obeznany cokolwiek z technikę finansową państwa, wie o tem, jakie znaczenie dla administracji skarbowej mają wyniki miesiąca grudnia. I dlatego przesunięcie otwarcia roku budżetowego na 1. czerwca lub lipca dałoby preliminarzowi znacznie większą, niż dotąd, pewność. Wobec faktu, że bez prowizorjum budżetowego i tak prawidłowo obejść się nie można, to przesunięcie roku byłoby nawet zbliżeniem się do stosunków, faktycznie istniejących.

Dla nas w szczególności kwestja ta ma znaczenie doniosłe. Łączy się z nią bowiem bardzo ściśle sprawa kadencyj ciał parlamentarnych, a więc i naszego Sejmu krajowego. Wydział krajowy usiłował ją rozwiązać w znanym memorjale do rządu, lecz uczynił to w sposób dość nieszczęśliwy. Jak wiadomo, zażądał stałego zwoływania sesyj sejmowych na dzień 15. grudnia. Nie można było wybrać daty, mniej właściwej. Zwołanie Sejmu na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia, trwającemi niezwykle długo w kraju o dwóch kalendarzach, skazuje sesję na zupełną bezpłodność: albo bowiem Sejm wcale nie załatwi budżetu — a więc chybionym będzie główny cel Sejmu — albo załatwi budżet w ciągu tygodnia, co będzie raczej zbytniem ułatwieniem sobie pracy, niż załatwieniem czegokolwiek. Powołanie się na obecny czas zwoływania rady państwa — pisze dalej organ krakowski i tutaj rozpoczyna krytykować decyzję znaną Wydziału krajowego — nie dowodzi niczego, gdyż Wydział winien był tylko wskazać właściwy dla Sejmu czas, a pozostawić rządowi troskę o wyszukanie stosownego perjodu dla izb parlamentu. Może wówczas sprawa

Listy do redaktora.

Wiedeń 12. października.

Kochany redaktorze! Henryk Sienkiewicz opisuje w „Listach z podróży" typ podróżnika-kłamcy, który bawi podróżnych na okręcie opowiadaniem niestworzonych rzeczy. Kłamca wygłasza właśnie jakieś piramidalne głupstwo o latających rybach. Sienkiewicz nieśmiało prostuje go. Na to kłamca: A widziałeś pan kiedy węża morskiego?

— Nie.

— To bardzo dobrze, bo i ja go nie widziałem.

„Wszyscy w śmiech — opowiada autor Listów — a bywalec odnosi nademną stanowcze zwycięstwo, ponieważ nie ma już mowy o rybach latających, ale o wężu morskim, którego nie widzieliśmy obaj."

Hrabia Taaffe wnosząc reformę wyborczą, zastosował podobną receptę, jak ów kłamca okrętowy. Po kilkunastoletniej „polityce pojednania," dopłynąwszy szczęśliwie do portu, zwanego stanem oblężenia i nie widząc już wyjścia z sytuacji, porusza nagle kwestję latających ryb, w tym razie kwestję czeską — i ciska parlamentowi węża morskiego w postaci reformy wyborczej. Zwycięstwo zatem stanowcze po jego stronie. Ale niepospolity bo też to wąż! Mój Boże, ileż to posłów liberalnych (używam tym razem wyrazu „liberalny" nie w znaczeniu obelżywem, ale w literalnem) przepędziło onegdajszą noc bezsennie! W pierwszej chwili projekt wydał mi się zachwycającym. Postęp ogromny: z wyborów pośrednich do wyborów bezpośrednich, z wyborców dziesięcioguldenowców, do pięcioguldenowców, do takich, którzy guldena znają tylko z widzenia, a w perspektywie z dalszym postępem: powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania! Rwie się więc dusza do raju — ale cóż, kiedy droga prowadzi przez piekło. Skoro minął pierwszy zapał, jeden i drugi i trzeci począł indywidualizować kwestję i pytać: cóż stanie się z moim mandatem? Posłowie z mniejszych posiadłości widzieli we śnie zapewne całe kilometry kiełbasy i jeziora wódki, pięknie obliczone na korony i grosze, z ich własnej kieszeni pochodzące. Jaki taki z drżeniem odkrywał w swoim okręgu wiejskim fabrykę z setkami robotników, którzy — o zgrozo! — zdemoralizowani przez złych ludzi może nawet i na kiełbasę nie pójdą i w duchu przeklinał cały przemysł łącznie z c. k. fabrykacją osobliwych i wcale nie osobliwych gatunków cygar i tytoniu. Inny znów infimę wspominał, deklamował we śnie „Wiano królewnej" i z całego serca życzył jej, by wraz z solą oddała była raczej rękę djabłu, do którego też adresował wszystkich swoich *in spe* wyborców z żup solnych. Inny wreszcie za podobnym adresem odsyłał posła Szczepanowskiego wraz z rozbudzonym przez niego przemysłem naftowym, który odciąga ludzi od roli i — zamiast pszenicy — produkuje... niebezpiecznych wyborców. A dopieroż posłowie miejscy! Mój Boże, wszakże już teraz biedny kandydat na posła miejskiego pospolitować się musi wspólubieganiem się o mandat z lada kołtunem, ściskać łyków i bratać się nawet — *horribile dictu* — z dziennikarzami! Cóż dopiero będzie potem?

Niewesołe więc były sny naszych posłów w pamiętną noc z 10. na 11. października, a kiedy zaświtał ranek, szeregi zwolenników reformy przerzedziły się bardzo a bardzo. Owego ranka na posiedzeniu Koła tylko jeszcze posłowie z większych posiadłości mieli miny gęste, inni spoglądali na siebie smutno, każdy uważając drugiego za skazanego na śmierć polityczną. W najgorszej — jak mówię — sytuacji znajdują się posłowie liberalni, bo, spełniając obowiązek sumienia i dopomagając reformie hr. Taaffe'go do zwycięstwa, sami pod sobą dół kopią, lub przynajmniej sądzą, że tak czynią. „Strach ma wielkie oczy"; dziś właśnie perswadował mi jeden poseł (ale to już nie liberalny!), że, w razie uchwalenia ustawy, wejdzie do izby ze samej Galicji „najmniej" dwudziestu socjalistów, a trzebaż jeszcze wiedzieć, że pan ten nie widział jeszcze nigdy żywego socjalisty i wyobraża go sobie jako dżentelmana z rozczochraną głową i brodą, w czerwonej kurtce, bez ineksprymablów, ale zato z bombą w każdej kieszeni kurtki. Jeżeli w Kole polskiem lewica, z narażeniem własnych interesów, oświadcza się jednak za przedłożeniem rządowem, a tylko stronnictwo zachowawcze widzi w nim nieszczęście, to na lewicy niemieckiej nie masz żadnej zgoła różnicy zdań, tylko ogólny płacz i zgrzytanie zębów. Wszakże z wejściem w życie tej ustawy odrazu wyszłaby na jaw od lat kilkunastu troskliwie i trwożliwie zachowywana tajemnica, że stronnictwo to istnieje tylko w parlamencie, nie zaś w ludności. Strach też padł na Niemców taki, że, czując potrzebę uspokojenia samych siebie, bez żadnej rzeczywistej podstawy i zanim jeszcze Koło polskie miało czas do zastanowienia się nad przedłożeniem, ogłosili w swoich dziennikach, że Koło jest niem „oburzone". Znając Koło polskie z bliska, stanowczo zaprotestować muszę przeciw temu wyrażeniu: klub ten jest zanadto arystokratycznym, ażeby poddawać się tak plebejuszowskiemu uczuciu, jak oburzenie. Przypominam sobie, że pewnego dnia udałem się był do biura prasowego lwowskiej policji z rzewną skargą na ciągłe konfiskaty wydawanego przezemnie naonczas dwutygodnika. Zastałem młodego urzędnika, który jednakże z ojcowską miną starał się wyperswadować mi, że moje pismo zdradza zbyt mało uszanowania wobec władz. „Oto na przykład — mówił — masz pan rubrykę „kalendarzyk historyczny" i piszesz w niej: „cesarz Ferdynand uciekł do Pragi", nie mogę panu tego skonfiskować, ale przecież wyrażenie takie charakteryzuje pańskie tendencje."

— A jakżeż miałem napisać, kiedy bo rzeczywiście uciekł? — spytałem.

— Mój panie — odrzekł kandydat na prokuratora — cesarz nie ucieka. Cesarz wyjeżdża, usuwa się, lub wreszcie uchodzi, ale nigdy nie ucieka!" Tak samo jak cesarz nigdy nie ucieka, tak też Koło nigdy nie oburza się i trzeba być Niemcem lub kretynem, iżby tego nie wiedzieć. Koło zastanawia się, rozważa, podnosi pewne trudności, wreszcie nawet (ale to bardzo rzadko!) sprzeciwia się, ale nigdy się nie oburza. Jeżeli tylko na oburzenie Koła liczą Niemcy i od niego spodziewają się wybawienia z tej toni, to grubo przeliczyć się mogą.

Obok Niemców największego figla spłatał wąż morski Młodoczechom. Dr. Herold przygotował sobie prześliczną tyradę, w duchu cieszył się już powodzeniem i z szczerem zadowoleniem widział przepełnione galerje — przepełnione tylko w oczekiwaniu jego mowy. Ale między ustami a brzegiem pucharu znajdzie się zawsze miejsce dla nieszczęścia; przed samą mową cisnął hr. Taaffe w izbę węża morskiego i latające ryby młodoczeskie przepadły z kretesem! Nikt wręcz słuchać już nie chciał ich historji. Na darmo ciskał Herold najpiękniejsze fajerwerki, nadarmo Vaszaty po czesku dowodził, że rząd hrabiego Taaffego jest najgorszym, jakikolwiek istniał kiedy na obu półkulach i że sam prezydent gabinetu powinien co najmniej doczekać się kary śmierci, zaostrzonej następnem dożywotniem więzieniem i postem każdego 12. września; nadaremnie wreszcie nowo wybrany poseł czeski, którego nazwiska, złożonego z dwunastu starannie obok siebie uszykowanych spółgłosek, już nie pomnę, apostrofował w dwóch językach grubiaństwami izbę, żądając od niej uwagi — wąż morski opętał wszystkich, latające ryby stanowczo wpadły w wodę.

Doznałem tego zresztą i na sobie, bo kiedy życzliwy kolega czeski kładł mi w ucho jakąś straszną tajemnicę o zgromadzeniu młodoczeskiem w Pardubicach, lub podobnej miejscowości, słuchałem dla pozoru, ale w istocie nic mnie już nie interesowało — wąż morski opętał i mnie!

A jednak na tem samem posiedzeniu były wszakże i inne zajmujące sprawy, które w każdym innym czasie nie przeszłyby bez wzbudzenia uwagi. Nie szukając daleko: czy czytałeś nową ustawę o o funkcjonarjuszach prokuratorji przy sądach powiatowych? Pewnie nie, otóż słuchaj. Wysoki rząd dał się nareszcie skłonić do pomieszczenia pewnej części sędziów powiatowych w VII. randze, która to transakcja, obliczona na austrjacką walutę, równa się wydatkowi rocznemu 70.000 zł.

Dr. Steinbach, jako dawny szef wydziału w ministerstwie sprawiedliwości, zgodził się na ten wydatek, ale jako minister skarbu postanowił — zarobić na nim. Przezorni ludzie zarabiają wszakże na niejednym wydatku. Jeżeli na przykład przyjdzie panu Korytowskiemu do głowy podwyższyć podatek jakiemu kamienicznikowi o 1000 zł., można być pewnym, że kamienicznik podwyższy z tego tytułu czynsze

zmiany państwowego roku budżetowego, zmiany, jak widzieliśmy, koniecznej i innych przyczyn, byłaby doznała zadawalniającego rozwiązania. W każdym jednak razie proponując termin stały, co roku powracający, nie należało kierować się przypadkowym stanem i fazą, w jakich się wówczas znajdowały prace przygotowawcze Wydziału. Można było na rok bieżący zaproponować, jako rzecz przejściową, jeden termin, a termin stały wskazać na chwilę bardziej stosowną. Nie należało również przerywać raz stały związek, jaki istnieje de facto w naszym kraju między rokiem szkolnym, a rokiem... myśliwskim!

(Historja projektu reformy wyborczej).

W kilku dziennikach wiedeńskich spotyka się wzmiankę, iż projekt reformy wyborczej wypracowany został podczas bytności ministra Steinbacha w Ellischau. Właściwymi autorami projektu są przeto dr. Steinbach i hr. Taaffe. Inni członkowie gabinetu poznali go dopiero na ostatniej konferencji ministerjalnej. Wniesienie projektu do Izby przyspieszył hr. Taaffe, skoro się dowiedział, że w imieniu lewicy ma być wniesiony projekt reformy wyborczej, opracowany przez Baernreithera. Ten ostatni projekt tworzy z robotników, obowiązanych w myśl ustawy do zabezpieczenia się na wypadek słabości, nową klasę wyborczą, która w bezpośrednim wyborze wysyła 18 członków do izby deputowanych. Projekt hr. Taaffego przekreślał plany lewicy.

(Ukryta tendencja reformy wyborczej).

Wiedeńska korespondencja *Kreuzztg.* podaje zajmujące uwagi na temat, jaki cel ukryty miał hr. Taaffe, wnosząc projekt reformy wyborczej. Parlamentarne stosunki w Austrji — pisze korespondent — stały się wprost niemożliwe. Rząd każdym razem, organizując większość, musiał zwalczać tysiące przeszkód. Hr. Taaffe tedy przyszedł do przekonania, iż rozsadzić trzeba dotychczasowe wielkie partje, przedewszystkiem zaś stronnictwo lewicy. Z posłów większej posiadłości i izb handlowych ma być utworzone, bez względu na różnice polityczne, centrum, złożone z umiarkowanych żywiołów i ono to da tak upragnioną rządowi większość.

Korespondent zapowiada, że reforma wyborcza najdotkliwiej da się we znaki Niemcom i Polakom. Przypuszczalną liczbę posłów socjalistycznych w przyszłej radzie państwa podaje korespondent na 30 do 40.

(Głos socjalistyczny o reformie wyborczej).

Organ austrjackiej socjalnej demokracji, wiedeńska *Arbeiter Ztg.* pisze w sprawie reformy wyborczej, co następuje:

„Socjalna demokracja austrjacka może poczuwać się nowym tryumfem. Pięcioletnia agitacja w sprawie powszechnego głosowania, wydała owoce. Pod naciskiem żądań narodu cofnął się wreszcie hr. Taaffe, jego zaś cofnięcie się jest tryumfem socjalnej demokracji."

Poddawszy surowej krytyce teraźniejszy system wyborczy, pisze cytowany organ dalej:

„Dzieło hr. Taaffego jest szachowem posunięciem politycznem; nie wypłynęło ono bynajmniej z miłości dla ludu, a jeno dla dokuczenia burżuazji. — Nam też ta reforma jeszcze nie wystarcza; cieszymy się ze zdobyczy, ale nie myślimy poprzestawać na niej."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 15. października.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł.: W 76tą rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 7 odsłonach Wł. Anczyca. Wieczór o godz. 7.: „Halka", opera narodowa w 4 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka St. Moniuszki. Drugi występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Wiadomości osobiste. Dr. Antoni Mars, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, spadłszy z roweru, złamał rękę. Dzięki troskliwej pomocy kolegów jest nadzieja, iż nieszczęśliwy wypadek nie pociągnie dotkliwszych następstw dla zdrowia szan. profesora nad kilkutygodniowe przymusowe powstrzymanie się od pracy. — Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj po południu na kilka dni do Gumnisk w Tarnowskie, a stamtąd uda się wprost do Krakowa na uroczystość otwarcia nowego teatru.

Kalendarz. Niedziela (15.): Poświęcenie Kościoła. Wschód słońca o godzinie 6. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 4

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra

W rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki zebrała się wczoraj przed południem polska młodzież szkolna w kościele OO. Dominikanów i w skupieniu ducha wysłuchała żałobnej mszy św., odprawionej przez jednego z ojców. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni narodowe, poczem młodzież patrjotyczna, pokrzepiona na duchu, pospieszyła do pracy.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Henryka Müllera-Rosenthala i Jana Scharangka kontrolorami pocztowymi, Franciszka Raszka i Bellę Ilbara kasjerami pocztowymi, Franciszka Gilzeinera pocztowym kontrolorem kasy.

Starszy zarządca pocztowy p. Aleksander Dawi został mianowany zastępcą dyrektora poczt w Krakowie.

Inauguracja sali rozpraw w nowym pałacu sprawiedliwości, nastąpi w poniedziałek, dnia 16. bm. o godzinie 9 rano.

Memorjał pomocników handlowych, przedłożony kupcom i księgarzom we Lwowie, brzmi w streszczeniu:

„Przezacni Panowie! Ogół pomocników handlowych uchwalił na zgromadzeniu z dnia 8. b. m., iż święcenie niedziel i świąt jest dla zadośćuczynienia potrzeby religijnym, dla wypoczynku, tak fizycznego, jak i umysłowego, a często po uciążliwej pracy sześciodniowej i dla uzyskania czasu do dalszego kształcenia się — koniecznym.

A że głos decydujący w tej sprawie do was, Panowie, należy, przeto przedkładamy wam naszą prośbę i ufamy, że ją za stosowną uznacie i łaskawie uwzględnić raczycie". (Następują podpisy.)

Stypendja. Książę Adam Sapieha nadał na rok szkolny 1893/4 stypendja o rocznych 500 zł., z fundacji śp. ks. Leona Sapiehy, Leonowi Wojciechowi [illegible], uczniowi akademji handlowej w Pradze, oraz doktorandowi filozofji Aleksandrowi Kolessie, badaczowi historji literatury ukraińsko-ruskiej do dalszych studjów za granicą w obranym zawodzie.

Jubileusz Jeremiego. Z Bóbrki donoszą nam: Dnia 7. bm. urządzono i u nas uroczystość na cześć Kornela Ujejskiego. Wieczorek odbył się w pięknie udekorowanej sali rady powiatowej. Z chwilą kiedy sala zapełniła się po brzegi publicznością nietylko z Bóbrki, ale z okolicy, przybraną w stroje galowe, od których nie odbijały małomieszczańskie kapoty i wieśniacze sukmany, wstąpił na estradę p. Witold Niezabitowski i wygłosił słowo wstępne. Mowa jego, pełna szczytnych myśli na temat końcowych słów „Chorału": „Bóg był i jest" wywarła ogromne wrażenie, wycisnęła niejedną łzę. Chór patrjotycznego Towarzystwa śpiewackiego „Echo" ze Lwowa odśpiewał kilka pieśni ludowych, a zaraz potem nastąpiło przedstawienie rzeczy dramatycznej Ujejskiego w 1 akcie „Samson", scena 1. i 2. Role Sulfonji (p. Te[illegible]) i Bebraima (p. Janikowski) oddali ci znani we Lwowie amatorowie-artyści z wielkiem zrozumieniem i rutyną sceniczną, rolę zaś najtrudniejszą Lamii wykonała z urodą panna Klementyna Rudnicka ze Strzałek.

Krótko mówiąc — przedstawienie to przeszło wszelkie oczekiwania.

W części wokalnej, prócz Echa", cieszącego się tu sławą w całym kraju, wzięli udział: pani L. Zwolińska z Brynicy Zagórnej, która odśpiewała milutko i umiejętnie pieśń Moniuszki „Zaaszli ten kraj" i p. Oskar Sack, który pięknym swym tenorem odśpiewał arję z kurantami z opery „Straszny dwór". Na fortepianie odegrała ślicznie p. Harasimowiczowa Polonesa A-dur Szopena, a młodziutka — bo zaledwie 15 lat licząca — panna Oktawja Rojekówna, uczennica p. Marka, zachwyciła wszystkich wykonaniem arcydzieł szopenowskich „Scherzo I. H-moll" i „Nocturne" Fis moll.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy deklamacje p. Janikowskiego „Maraton" i końcowy śpiew „Echa" „Chorału" i „Jeszcze Polska nie zginęła", których to pieśni wysłuchano stojąc, to macie dokładny obraz wieczorku, który nietylko w Bóbrce, ale w każdem z miast powiatowych byłby wypadkiem niepowszednim.

Uroczystością obchodu zainteresowała się cała ludność miasteczka, zgromadzona przed budynkiem rady powiatowej, dekorowanym zielenią i flagami o barwach narodowych, polskich i ruskich.

Tony patrjotycznych śpiewów, wydobywające się przez otwarte okna, odbijały się wdzięcznem echem w sercach ludu, który łączył się w oklaskach ze słuchaczami w sali. Sukces to niemałej doniosłości.

Sędziwy jubilat jeszcze tejsamej nocy musiał mieć najdokładniejsze relacje o przebiegu obchodu, gdyż najbliższa jego rodzina na zaproszenie komitetu była na opisanym wieczorku obecna.

W końcu dodajemy, iż w czasie pauzy między I a II. częścią programu, ci z obecnych, którzy przedtem nie mieli sposobności, podpisywali adres z tutejszego powiatu, wystosowany do Jeremiego. Adres ten, pięknie ułożony przez p. Niezabitowskiego, w gustownej oprawie, podpisali, prócz inteligencji powiatu, także włościanie, a w szczególności wszyscy naczelnicy gmin 90 wsi, przeważnie Rusini, z duchowieństwem obu obrządków na czele.

Kornel Ujejski przesłał redaktorowi *Głosu Jarosławskiego*, panu H Zaleskiemu, następujący telegram: „Serdecznie dziękuję Ci, wielce Szanowny Rodaku za Twoje uczucia dla mnie i za przejmujący wiersz którym mnie obdarzyć raczyłeś. Wdzięczny *Kornel Ujejski*"

„Związek koleżeński byłych seminarzystek i nauczycielek we Lwowie" otrzymał dnia 10. października r. b. od czcigodnego jubilata-wieszcza Kornela Ujejskiego następującą odpowiedź na telegraficzne życzenia, przesłane mu przez przewodniczącą powyższego „Związku," p. Antoninę Machczyńską:

„Najgorętsze podziękowania składam Wam, czcigodne siostry Polki, za Wasze uczucia dla mnie. W pracy dla odrodzenia Ojczyzny dajecie nam przykład gorliwości i wytrwałości. Brzydzę się pochlebstwem, ale tak jest. Dopokąd wy Polki nie zwątpicie, nie lękać się o przyszłość narodu. Nietylko Wy matki i Wy dziewice jesteście rodzicielkami tej przyszłości. O Polsko! żyj w łonach córek Twoich — a nie zaginiesz! Wrzesień r. 1893. Wdzięczny *Kornel Ujejski.*"

Kasa chorych. Otrzymujemy zażalenie, iż instytucja ta, a raczej jej funkcjonarjusze nie zawsze spełniają cel, do jakiego zostali powołani. W ubiegłym tygodniu zachorował palacz kaflarni p. J. Lewińskiego na ciężką przypadłość żołądkową, grożącą poważnem, jak się zdawało, niebezpieczeństwem Żona jego pobiegła natychmiast do kasy chorych z prośbą, o udzielenie choremu należnej tytułem przynależności do kasy, pomocy lekarskiej. Mimo jednak kilkakrotnego nagabywania, prośba jej nie odniosła skutku i biedna kobieta musiała udać się z prośbą o pomoc do lekarza prywatnego, który nb. z góry kazał złożyć sobie honorarjum i taksę dla dorożki Oczywiście kasa chorych będzie musiała koszta leczenia zwrócić tej kobiecie, ale nam zdaje się, że podobny proceder nie jest ani dla członków kasy chorych, ani dla samej instytucji pożądanym.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Ofiarą napadu rzezimieszków stał się w ubiegły wtorek zakład wychowawczy p. Wł. Axentowicza przy ul. Piekarskiej l. 6. Niewyśledzeni dotąd złodzieje wtargnęli wymienionego dnia w nocy, po wybiciu, czy też wyjęciu okna od strony ganku, do jadalni wspomnianego zakładu i unieśli stamtąd srebra stołowe, wartości ponad 200 zł. Srebra te znaczone są literami: *W. A., A. C., L. M. 22., K. M. 25., G. 297., M. B., S. F, M. O., Kal., K. Wy.*

Pracownię robót kobiecych otwierają we Lwowie przy ul Żółkiewskiej l. 88. Siostry Felicjanki. Począwszy od cerowania, naprawiania bielizny, szycia tejże w ręku i na maszynie, uczyć się mogą dziewczęta robót drutowych, szydełkowych, białych haftów, a na żądanie kroju sukien, haftowania kolorami i złotem. Udzielaną także będzie nauka kwiatów. Przyjmują się dziewczynki, które skończyły szkołę ludową. Wstęp do tej pracowni mają przedewszystkiem córki rodziców tego przedmieścia, również mogą być przyjmowane z prowincji córki oficjalistów i rzemieślników, Domek, w którym się mieści pracownia, jest mały, to też mogą być przyjmowane dziewczęta dochodzące.

Dyrekcja poczt wydała następujące obwieszczenie: Według zawiadomienia naczelnego urzędu pocztowego państwa niemieckiego, zabroniono Wielkiej Brytanji i Irlandji ponownie aż do dalszego zarządzenia, przywozu znoszonej odzieży, szmat i pościeli w pakietach pocztowych.

Niemieckie cenniki rozsyła po prowincji niejaki pan Friedrich Schleicher, który poleca rozmaite artykuły, a między innemi i wina węgierskie. Możeby też pan Schleicher pojechał na stałe do Węgier, gdzie by z pewnością za swoje zapędy germanizatorskie dostał porządną nauczkę.

Lód, czy gorąca kasza? Otrzymujemy następującą notatkę: Temi dniami byłem świadkiem następującego faktu. X. zachorował ciężko skutkiem niestrawności, Wezwany lekarz zaordynował przeciwko bólom, od których pacjent wił się, okłady lodowe. Nie przyniosły mu one jednak zapowiedzianej ulgi. W kilka godzin później posłano więc po drugiego lekarza. Ten przybywszy, kazał lód wyrzucić i zalecił okłady — z gorącej kaszy. Fakt autentyczny, a niezbyt chlubnie świadczący o „pozytywnych wskazaniach" medycyny.

Generalny konsulat rosyjski w Krakowie Z Wiednia donoszą, iż z powodu otwarcia konsulatu państwa niemieckiego w Krakowie toczą się rokowania o otwarcie generalnego konsulatu rosyjskiego w Krakowie, celem ułatwienia spraw paszportowych.

Babie lato mamy od kilkunastu dni, a oznaką jego jest pajęczyna, która długiemi pasmami unosi się w powietrzu. Pochodzenie tych pajęczyn, przez długi przeciąg czasu nie było wiadomem dokładnie. Niektórzy uczeni starali się dowieść, że owe pasma pajęczyny pochodzą od pająków z odmian: tarantuli, krzyżowców i teridionów. W czasach pogańskich owe pajęczyny przypisywano działalności bogów, a zdaniem Słowian pogańskich, jeden z potężnych bogów pokrył całą kulę ziemską pajęczyną. Następnie gdy nastały czasy chrześcijaństwa, wierzono, iż pajęczyna pochodzi od samego Boga i Matki Boskiej i dlatego też we Francji pajęczynę ową nazywają „fils de la Vierge", w Niemczech południowych: „Mariengarn", „Marienfaden", lub „Frauensommer", w Anglji „Gossame", w Szwecji zaś „Dvärgsnät", tj. mała sieć.

Usiłowane matkobójstwo. W Rogóźniku przy Nowym Targu, we wiosce spokojnej i religijnej, zdarzył się w dniu 7. b. m. smutny wypadek, energicznie śledzony przez komendanta żandarmerji w Czarnym Dunajcu, p. Bazylego Mielnika. Oto źle wychowany synalek wieśniaczki Wiktorji Ładziutowej niejaki Janek Ładziuta, podstępem wrzucił do studni własną matkę. Niedawno, po wysłużeniu w wojsku, powróciwszy do domu, nie miał ochoty pracować i nie słuchał matki. Poszedł gdzieś w świat i powrócił znowu z groszem i lampartował. Upominany przez matkę, umyślił się jej pozbyć podstępem. Udał nagle pokornego i zabrał się do roboty. Dnia 7. b. m. rankiem nosił wodę i umyślnie wpuścił konewkę do studni, przywołując matkę na radę, co ma począć. Gdy ta nachyliła się do studni, wyrodny syn pochwycił ją za nogi i wrzucił do wody, a sam uderzony okropnością dokonanej zbrodni, zniknął gdzieś bez śladu. Cudem uratowana matka z rozpaczą to opowiada.

Zamach świętokradzki. W katolickiej katedrze św. Jerzego w Southwark (w Anglji) podczas nabożeństwa, odprawianego przez Franciszkanina, nastąpił wybuch bomby. Na szczęście nikt nie został zabity, ani też skaleczony. Pocisk, niewykryta dotychczas ręka wrzuciła przez otwarte drzwi świątyni.

Jubileusz szkoły przemysłowej. W tych dniach obchodzono we Wiedniu jubileusz bardzo poważny, z udziałem cesarza i arcyksiążąt. Jeszcze przed laty 25 przemysł galanteryjny, meblowy, tapicerski i inne w Austrji mizerną grały rolę na wystawach i w handlu międzynarodowym. Założono tedy, pierwszą w Europie, przy muzeum austrjackiem szkołę dla przemysłu austrjackiego, albo dla sztuki, zastosowanej do przemysłu. Szkoła obejmuje wszelkie rękodzieła, więc i ślusarstwo budowlane, bronzownictwo, skórnictwo, introligatorstwo itd. Uczono pracować według wzorów doskonałych wszelkich epok i stylów, uczono poprawności rysunku, uprawiano na pięknych kształtach, urządzono stylowe wystawy z każdego rękodzieła. Nauka ta zeszła się równocześnie z epoką rozrostu stolicy; nowi majstrowie w wyrobionym smaku i udoskonalonej technice znaleźli wielkie pole do zastosowania nauki, w szkole nabytej. Dokonano powszechnego przewrotu, a raczej reformy w przemyśle drobnym i wielkim, tak, że w ciągu lat 25 wyroby austrjackie dosięgły takiego stopnia doskonałości, iż wszędzie konkurencję wytrzymują. *Articles de Vienne* nie ustępują dziś paryskim; firmy wiedeńskie mają swoje magazyny na bulwarach paryskich; firmy francuskie sprowadzają masami półwyroby i całe wyroby austrjackie skórzane, z masy papierowej, bursztynowe, piankowe, rogowe, bronzowe itp., a tylko im w Paryżu pewne tamtejsze znamiona dodają, żeby je jako paryskie w świat puszczać Wielkie są przeto zasługi szkoły która umiała być praktyczną. Jubileuszowi towarzyszy wystawa szkoły przemysłowo-artystyczna. Dodać należy, że karnety balowe sprowadza Paryż z Wiednia.

O niebywałem oszustwie donoszą z Pesztu Fabrykant, instalator gazowy i wodny, Zellerin, prowadził interes bez kontroli, ufając zupełnie swoim ludziom. Szło świetnie, aż naraz się urwało i z rozpaczy się zastrzelił. Wykryto teraz, że 13 urzędników biurowych i warsztatowych, między innemi i dyrektor, całe lata sprzeniewierzali, ściągane pieniądze zapisywali między *dubiosa*, wykonywali roboty na swoją korzyść, przyprawili pryncypała o straty wyżej miljona zł., a sami porobili majątki; muszą je zwrócić spadkobiercom i pójdą do wieży, a rodziny ich na żebraków.

Gwałt moskiewski Z Łodzi donoszą: Przed trzema tygodniami przyjechali z Warszawy w nocy żandarmi do Borowa, wpadli do pomieszkania pani Grabskiej, zmusili ją i jej córkę, dwudziestoletnią pannę, ubrać się w ich obecności i wywieźli do Warszawy. Stamtąd powróciła w jakiś czas sama tylko matka, córka zaś odstawioną została do Petersburga. Przypuszczalnym więc powodem tego gwałtu jest fakt, iż panna Grabska korespondowała z mieszkającym w Warszawie narzeczonym swoim, a wysyłając ostatni list, nie wiedziała, że narzeczonego uwięziono i że się znajdował w cytadeli warszawskiej.

Jubileusz biskupi Ksiądz Adolf Namszanowski, biskup dyecezji Agathopolis *in partibus*, niegdyś biskup polowy pruskiej armji, usunięty z tej godności podczas walki kulturnej, obchodził 12. b. m. dwudziestopięcioletni jubileusz biskupstwa. Jubilat, urodzony w roku 1820 w Gdańsku, jest Polakiem i włada biegle naszym językiem. Obecnie mieszka w Oliwie.

Autograf „Zemsty za mur graniczny" Al. hr. Fredry, jak donosi *Kurjer Warszawski*, nabył w tych dniach p. Sz. za 200 rubli. Autograf był dotąd w posiadaniu wnuczki byłego oficjalisty w majątku Fredrów. Brak w nim dwu scen z pierwszego aktu.

Okropna tragedja rozegrała się w zeszły [illegible] w nocy w Poznaniu, której ofiarą padło dwojga ludzi. Cieśla Wojcicki wszedł — jak pisze *Posener Tageblatt* — po śmierci pierwszej swej żony w miesiącu czerwcu rb. w powtórne związki małżeńskie i zamieszkał u swych teściów Hellmischów, właścicieli posiadłości w Jeżycach. Wojcicki — według ogólnego zdania — był to człowiek pracowity i rządny rzemieślnik, mający aż nadto wystarczające dochody ze swego rzemiosła. Ale dochody te nie wystarczały bynajmniej młodej jego żonie, której w głowie była tylko zabawa i tańce, co dawało powód do częstych nieporozumień pomiędzy małżonkami, podsycanych nadto zazdrością męża. Żona wracała często bardzo późno z tańców pomimo jego surowego zakazu. Tak też było i w ubiegłą niedzielę. Wojcicka, powróciwszy do domu bardzo późno, zanocowała ze strachu u rodziców. Rano w poniedziałek poszedł tam jej mąż i wśród wymyślań wystrzelił do żony z rewolweru. Śmiertelnie ugodzona zawlokła się na podwórze i zawoławszy: „Ojcze, on do mnie strzelił!" — upadła i skonała. Drugim wystrzałem Wojcicki sam się życia pozbawił. Przywołana policja posłała po lekarzy dra Kożuszkiewicza i dra Rilkego, ale obie kule przeszyły serca i nie było ratunku. Obecnie sprawą tą zajmuje się prokuratorja. Wedle innej wiadomości oboje małżonkowie udali się na zabawę, gdzie obecność dawnego adoratora dała powód do gwałtownej sceny małżeńskiej, poczem Wojcicka sama naprzód wróciła do domu i schroniła się do rodziców. W poniedziałek rano udał się tam mąż, zwymyślał i [illegible] niewierną żonę, która z płaczem powróciła do swego pomieszkania. Tutaj po nowej scenie wykonał on podwójne morderstwo.

O pamiętnikach Bismarcka. *Rhein. Westf. Zeitung* podaje następujące szczegóły: Książę Bismarck nie znalazł oczywiście w czasie politycznej karjery swojej dość czasu, aby robić regularne zapiski. Rozpoczął on notować wspomnienia swoje dopiero po otrzymaniu dymisji i z tego powodu znajdziemy w pamiętnikach na wskróś dokładny i organiczny opis tych jedynie wypadków, które się bezpośrednio przed ustąpieniem i po ustąpieniu rozegrały. Całą tę część opracował książę Bismarck samoistnie, a reszta powstała przy współpracownictwie Lothara Buchera, który własną niezwykłą pamięcią ożywiał wspomnienia byłego kanclerza.

Echa amorów republikańsko-carskich. W Wilnie otrzymano w tych dniach kilkanaście listów otwartych z Paryża, adresowanych do uczniów tamecznych gimnazjów. W każdym z tych listów znajdowały się wiersze w języku francuskim wraz z tłumaczeniem tychże na rosyjski. Na winietce przedstawiono orła dwugłowego, berło, jabłko i gałąź palmową. Na listach podpisani uczniowie szkół paryskich w wieku od lat 7—11. Adresy brzmią w sposób następujący: *A nos petits camerades Russes.* Po komunałach, wyrażających uczucia miłości i braterstwa dla kolegów rosyjskich, następuje taki dwuwiersz:

Et le jour approche peut être
Où nous nous serrerons la main!

Galowe przedstawienie w Operze paryskiej na cześć gości rosyjskich, odbędzie się, jak wiadomo, d. 21. bm. Koszta ponosi państwo. Organizacją i zaproszeniami, jak to zresztą wskazane samo przez się, zajmuje się komitet prasy paryskiej. Paryskie dzienniki ogłaszają tymczasem listę uprzywilejowanych, którym przeznaczono loże. Nazwiska właścicieli krzeseł na parkiecie są jeszcze nieznane. Gościom rosyjskim pragnie pokazać Francja przy tej sposobności wszystkie swoje znakomitości w armji, w polityce, w sztukach i naukach, w prasie, w świecie arystokratycznym i finansowym. W pierwszej linji, jako widzów lożowych, wymieniają dzienniki: prezydenta Carnota, ministrów, byłych prezydentów gabinetu Ribota, Freycineta, Simona, Waddingtona, prezydenta Towarzystwa „Steeple Chass" księcia Sagan, ks. Aumale, byłego dowódcę armji krymskiej marszałka Canroberta. Chory marszałek Mac-Mahon ma zarezerwowaną parkietową lożę nr. 3. Baron G. Rothschild siedzi obok Melchiora de Vogüe, hr. Talleyranda i księcia de Broglie. W dalszym ciągu listy czytamy nazwiska hr. Montebello, pp. Mailhaca, Halévy'ego, gubernatora Crédit Foncier p. Christophle, Pasteura i Gréarda z akademji, Olliviera, rodzin Daudeta i Lockroy, Hébrarda, muzyków Gounoda, Masseneta, Saint-Saënsa, Thomasa, pp Constansa, Floqueta, Rouviera, gubernatora banku Magnina i Leona Say itd. Ze słynnych kobiet zaproszono byłą śpiewaczkę panią Carvalho, jako przedstawicielkę literatury panią Adam, malarstwa panią Lemaire, teatru Sarę Bernhardt. Sara postawiła warunek, iż będzie mogła wziąć z sobą jedną z byłych koleżanek z Komedji francuskiej. Dla dziennikarzy rosyjskich jest przeznaczona loża osobna, również dla dziennikarzy z prowincji, z zagranicy i wreszcie dla reporterów, którym nadto wyznaczono salon dla redagowania sprawozdań.

Biedni lekarze. Cesarz chiński zachorował niedawno dość niebezpiecznie i wezwał do siebie czterech członków „cesarskiej akademji medycznej" w Pekinie. Ponieważ jednak każdy z lekarzy postawił inną dyagnozę, przeto cesarz polecił nie wypłacić im całorocznej pensji.

---

o 1500 zł. Tak więc też zrobił dr. Steinbach, żądając od swego kolegi od sprawiedliwości, żeby równocześnie z powyższym wydatkiem wniósł niewinne na pozór przedłożenie o organizacji funkcjonarjuszy prokuratorji. W tem przedłożeniu proponuje wysoki rząd, ażeby w miastach, gdzie nie ma siedziby władzy politycznej, funkcjonarjuszy prokuratorji dostarczał — urząd gminny! W tekście ustawy dodano, że będzie to urząd „honorowy", a w motywach, że jako honorowy będzie „rozumie się" bezpłatnym. Ta znów druga transakcja, przetłumaczona na cyfry, znaczy 100 000 zł. oszczędności rocznej, czyli 30 000 zł. czystego zysku! Nie sądzę, by gminom bardzo do smaku przypadł ten nowy urząd honorowy; co też mi zresztą za honor, oskarżać pijaków całemi stadami, lub nastawać na wolność przekupki, która uczyniła sąsiadce jakąś niemiłą propozycję.

Jeżeli ten system zarabiania na wydatkach stanie się regułą, doczekać się możemy, że pisarze gminni nauczać będą w gimnazjach, woźni magistraccy obejmą funkcje sędziów pokoju, a wreszcie aresztanci miejscy funkcje policjantów rządowych — rozumie się, wszystko jako posady bezpłatne, honorowe.

Pan minister skarbu zalecając konieczną dla przeprowadzenia regulacji waluty oszczędność, musi tak postępować, tem bardziej, że, jak z tryumfem głosi, przewidział z góry, ile ta regulacja sprowadzi na Austrję nieszczęść. Lepiej jednakże — powiada dr. Steinbach — że te nieszczęścia przychodzą teraz kiedy akcja jest w toku, niż żeby miały przyjść po dokonanej akcji.

Co do mnie, sądzę, że najlepiejby było, gdyby wcale nie przyszło, a Ty?

Cóż robić, kiedy są ludzie, którzy gwałtem chcą kłaść palce między drzwi! *Adm.*

113)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Woźnica i lokaj, ozdobieni pomarańczowym kwiatem, dumnie siedzieli na koźle.

Nawet konie miały bukiety z pomarańczowego kwiatu, założone po za uszami.

A kiedy panna młoda wysiadła z powozu w białej z olbrzymim trenem sukni, usianej także kwiatem pomarańczowym, szept zadziwienia przeszedł w ciekawym tłumie.

Skromniejszych powozów nie było, wszyscy uczestnicy mieli poważne renty i mogli sobie pozwolić na najwyższy zbytek.

Komendant miał swoje lando, w którym siedział z nim nierozdzielny Gaston Durivel, złośliwy, jak zawsze, całą drogę paplając bez przerwy:

— Co to się znaczy, że Fernanda nie widać, wojaku! Czyżby sobie życie odebrał biedny chłopiec? Otóż co to miłość może!

Durivel finansista nie ukazał zbytku własnej stajni, ale i tak wiózł swoja damę Sydonję z domu de Morange, w wynajętej remizie, równie wspaniałej, jak inne prywatne powozy.

Tego rodzaju ceremonje szybko się zwykle odbywają. Akta i papiery czekają przygotowane w porządku.

Obowiązujące zapytania, wystosowane do małżonków, przemowa pana mera i podpisanie akta jest kwestją kwadransa czasu.

Salon merostwa za mały był do pomieszczenia przyjaciół, których zadziwiającą liczbę posiadają bogaci.

Nareszcie wybiła stanowcza chwila. Przestano rozmawiać.

Mer zwrócił się do panny młodej:

— Blanko Colombey, przyjmujesz za małżonka Juana Rodriguez.

Usłyszano odpowiedź:

— Tak, panie! — wyszeptaną drżącym głosem.

Gaston nachylił się do ucha komendanta:

— Słyszysz, dzielny wojaku! To pierwszy wystrzał armatni. Drży biedactwo!

Komendant chciał uszczypnąć przyjaciela, lecz wstrzymała go powaga miejsca, w którem się znajdowali, a przytem był wzruszony.

Blanka nie była jego córką, lecz wychowała się pod jego okiem, wyskakała na jego kolanach. Pragnął, aby była szczęśliwą, a tajemne przeczucie mówiło mu zupełnie co innego. To też był zły ogromnie.

Był jednak ktoś daleko więcej wzruszony, niż komendant — to piękna ciemnowłosa Matylda Colombey. Nie mogła się oprzeć strasznej obawie, ściskającej jej macierzyńskie serce, jak nie mogła oderwać oczu od jasnej główki dzieweczęcia, którą tyle razy pieściła i całowała z taką miłością.

Stary Saint Clair był też pełen czarnych myśli, które go przyprawiały o niepokój. Za spokój i szczęście wnuczki oddałby z chęcią swoje miljony, patrzył też z wściekłością i nieufnością na Juana, mając nieprzezwyciężoną ochotę porwać ukochane dziecko i zatrzasnąć przed nosem drzwi intruzowi zabierającemu im ich skarb najdroższy.

Nawet pan radca, pomimo swej zwykłej obojętności, doznawał nieprzyjemnego łechtania w gardle, przez co musiał pokaszliwać, i szczypania w oczach, jak gdyby mu kto w nie piasku nasypał.

Lecz — co prawda — to nietylko odbywająca się ceremonja wywoływała u niego podobny efekt.

Dzień był prześliczny, jeden z najpiękniejszych dni ostatnich czerwca. Otóż w jednym blasku dnia, gdzie wszyscy obecni znajdowali się w pełnem świetle, Juan zwracał powszechną uwagę swą wspaniale piękną postacią i Maurycy Colombey został pozornie uderzony szczególnem podobieństwem, które już raz sprawiło mu wiele niepokoju, podczas bytności młodzieńca w jego gabinecie w Chaisnay.

Dzisiaj nie zapytywał siebie, gdzie widział podobne oczy, lecz mruczał.

— To nadzwyczaj dziwne doprawdy. Róża! Róża Bertot!

I pomimowoli imię jej wymawiał co chwila i widział je nakreślonem na murach sali, słyszał dźwięk jego w uszach bez przerwy. Była to prawdziwa halucynacja, z której napróżno chciał się otrząsnąć.

Zapóźno było, aby się cofnąć!

Juan z kolei wymówił sakramentalne słowo, a mer dodał głośno:

— W obliczu prawa jesteście małżonkami. Wszystko się skończyło.

Na uboczu nauczyciel naigrawał się ze swego wroga.

Tak samo, jak w dniu przyjęcia u Colombey'ów, nikt i tutaj nie zwracał na niego uwagi.

Przylepionego do muru, zaledwie go znać było pomiędzy zaproszonymi, a chociaż ten i ów wiedział, co on za jeden, nikt jednak z pewnością nie umiałby powiedzieć, jak się nazywa.

Zwykle nie liczą się ludzie z takiego rodzaju osobistościami. On również nie liczył się także z nikim. Śledził jedynie radcę z radością widząc, iż od kilku chwil malowała się na jego obliczu niespokojność.

Zamyślenie radcy przerwał urzędnik, podając mu pióro, które radca wziął do rąk i szybko się podpisał.

Nastąpiła kolej na świadków i przyjaciół.

Nauczyciel patrzył na ich defiladę z sardonicznym uśmiechem złoczyńcy, zdaleka przypatrującego się popełnionej przez niego zbrodni. Nie ruszył się jednak z miejsca.

Tylko od czasu do czasu rzucał wzrokiem na zegar, umieszczony po nad popiersiem pana Carnot, prezydenta republiki, który wraz z oficjalnym obrazem stanowił jedyną ozdobę urzędowej sali.

Pomimo, iż wszystko obliczył doskonale, jednak obawiał się, czy się nie pomylił. Największą bitwę przegrywano nieraz przez opóźnienie kilku minut — a Piotr nie chciałby się omylić.

W każdym razie, rzecz najgłówniejsza już się stała.

W tej ostatniej chwili nie posiadał się z radości na myśl straszliwego odwetu, gdzie miała wybuchnąć jego piekielna maszyna, nie widząc nieprzyjaciela i tych, którzy go otaczali.

Jego bezsębne usta, oczy okrągłe, szare, z połyskiem stali, czoło pomarszczone, przez pracę myśli raczej, aniżeli przez lata, długi spiczasty podbródek, nos zakrzywiony i zapadłe policzki, śmiały się groźnym, złowrogim uśmiechem.

Zła, okrutna i dzika radość zupełnie go zmieniła. O jedenastej godzinie wszystko było skończone.

Pisarz aktów cywilnych zebrał drogocenne dokumenty do teki, zamknął księgi i ukłonił się zgromadzonym gościom, wychodzącym przez drzwi otwarte do oczekujących powozów.

Panna młoda usiadła drżąca obok matki, pogrążonej w rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Löbensteina ze Stanisławowa do Kołomyi, a Stanisława Brańkę z Kołomyi do Stanisławowa.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi rz. kat. parafialnemu w Krakowcu na odbudowanie kościoła, zapomogi w kwocie 300 zł.

Stanisław hr. Badeni, członek izby panów, odstąpił stosownie urządzone ubikacje na pomieszczenie klasy nadetatowej w Horopcu, podarował miejsce pod budować się mającą szkołę na Przewoźcu i przeszło morg pola dla użytku szkoły i nauczyciela w Zalesiu. Okręgowa rada szkolna w Buczaczu uchwaliła wyrazić hr. Badeniemu za tak hojny dar szczere podziękowanie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 9·2°C., najwyższa + 15·0°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby przeszło około + 10°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 14. października zachorowały na cholerę:

W powiecie stanisławowskim: W Uzinie trzy osoby, w Zagwoździu dwie osoby, w Knihininie i w Stanisławowie po jednej osobie.

W powiecie sanockim: W Rymanowie dwie osoby, w Bukowsku cztery osoby.

W powiecie kołomyjskim: W Siemanowcach i w Korniczu po jednej osobie.

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie jedna osoba.

W powiecie kałuskim: W Humenowie jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie stanisławowskim: W Zagwoździu jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie i w Dobrotowie po jednej osobie.

Zmarły: W powiecie stanisławowskim: W Uzinie dwie osoby.

W powiecie nadwórniańskim: W Podlesiowie ad Mikuliczyn, i w Nazawizowie po jednej osobie.

W powiecie kałuskim: w Humenowie jedna osoba.

W powiecie kołomyjskim: w Siemakowcach jedna osoba.

W powiecie sanockim: w Bukowsku i w Rymanowie po jednej osobie.

Dnia 12. października pozostawało 51 osób chorych na cholerę; w ciągu dnia 13. października zachorowało 17, wyzdrowiały 3, zmarło 9, pozostaje zatem w leczeniu 56 osób.

Wypadki podejrzane zaszły: w Nowosielcach (w powiecie sanockim), w Pacykowie (w powiecie stanisławowskim) i w Babinie (w powiecie kałuskim).

W dejektach Józefa Ząbika i Franciszka Kurlita, którzy dnia 27. i 30. września w Krakowie zachorowali wśród objawów podejrzanych, badanie bakterjologiczne nie wykryło zarazka, właściwego cholerze azjatyckiej.

Jubileusz 25-letni kapłaństwa obchodził dnia 1. b. m. ksiądz Hipolit Ryszewski, wicedziekan dekanatu bieckiego i proboszcz w Kobylance pod Gorlicami. Parafianie w dowód wdzięczności, po uroczyście odprawionej mszy świętej, ofiarowali mu szczerosrebrną pamiątkową lampę wartości 960 zł., artystycznie wykonaną przez jubilera Czaplickiego w Krakowie. Lampę tę przeznaczył jubilat do kościoła parafjalnego. Wieczorem tegoż dnia podejmował gościnnie w domu swoim tych, co z daleka i z bliska przybyli złożyć mu życzenia, żeby doczekał 50 letniego jubileuszu.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę [illegible] stowarzyszenia.

Panna Gizela Tambor, ekskierżawczyni trafiki przy ul. Batorego l. 12, uprasza nas o skonstatowanie, że nie jest ona „wesołą damą", i że przy wyrzucaniu jej z trafiki nie stawiała żadnego oporu.

„Humorystyczny kalendarz Smigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40 ct.** (z przesyłką pocztową **45 ct.**). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa* kosztuje **20 ct.** (z przesyłką pocztową **23 ct.**).

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny połączony z przedstawieniem amatorskiem ku uczczeniu pamięci 76 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki odbędzie się staraniem młodzieży rękodz. Stow. „Gwiazda" w niedzielę dnia 15 października 1893 w sali Stow. „Gwiazda" (Franciszkańska 4), [illegible] 7. wieczór.

Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie zwyczajne zebranie w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalności Stow. przy ulicy Karmelickiej l. 7. Przedmiot obrad: [illegible] sprawie [illegible] niedziel; b) omówienie innych spraw, dotyczących kupiectwa.

U szczytu marzeń!...

IDYLLA.

„Było to w maju: w miesiącu słowików i miłości!... w owej najpiękniejszej porze roku, kiedy [illegible] natura [illegible] słońce wywołuje [illegible] i weselu [illegible] swe [illegible].

Po zielonym kobiercu z młodziutkiej trawki, w deseniu ze stokrotek, fjołków i różnobarwnego kwiecia, przechadzaliśmy się, ja i ona, moja ukochana, tak jak — ko[illegible] [illegible] do [illegible].

[illegible] strumyka, a zbliżywszy się do [illegible] ciemne nie[illegible].

[illegible] siedliśmy [illegible] wiszonych [illegible] woda stru[illegible] tamowały [illegible] nie [illegible] się cokolwiek [illegible] ra[illegible] tak [illegible] wodę strumienia i zwa[illegible] około igrać [illegible].

[illegible] zało nas [illegible] domem; [illegible] muszek, [illegible] fala, uży[illegible] sko[illegible] — cudne [illegible]!...

Ona — w białej, przejrzystej sukience, — drobnemi, różowemi paluszkami plotła wianuszek z balsamicznych kwiatków; ja — u nóg jej leżąc tonąłem w spojrzeniu czarownych jej oczu i błagałem wejrzeniem, by mnie kochała choć trocha: serce kołatało we mnie z pośpiechem, a oczy — łza zamgliła!...

Dziewczę zatrzymało się na jednym kwiatku.. spojrzało mi w oczy figlarnie, i cudny uśmiech odsłonił jej ząbki — perełki i przywołał na lica dwa zalotne dołeczki!... Biała jej rączka obrywać jęła kolejno drobne listki kwiatuszka, a dziewicze usteczka, jak róży kwiecie, różowe i wonne, ponętnym tajemniczości szeptem wróżyć zaczęły:

— Kocha?!... nie kocha?.. kocha?...

Ostatni listek wypadł jej na: „kocha!"

— O tak, kocha!... kocha całą potęgą młodości!... kocha miłością bez granic!.. i kochać tak będzie zawsze!... i na wieki!... — wołałem. całując z zapałem drobną jej rączkę i każdy paluszek...

Ona swej rączki nie cofnęła, a drugą... drugą głaskała mą głowę z kochającego serca pieszczotą i poprawiała z lekka spadające mi na ramiona kruczych włosów kędziory!...

— O aniele najdroższy!... gwiazdko ty moja przewodnia... — pytałem cichym szeptem — więc mnie kochasz?... mów!... kochasz?...

Dziewczę nic nie odrzekło, tylko wyciągnęło ku mnie alabastrowe swe ramiona!... Otoczyłem ją miłosnym uściskiem: usta jej karminowe wpiły się w moje usta, a jej cudne, jasno złote, rozpuszczone włosów sploty twarz mą muskały...

Obudziłem się (powiadam państwu) przyciskając własną perukę do twarzy i oblewając ją gorącemi łzami!... Okulary też spadły mi z nosa na ziemię.. ba! jedno szkło nawet rozbite!.. i ogień zgasł na kominku!... Eh, bierz tam licho!... nigdy już nie będę drzemać po obiedzie w fotelu!..

Gamaston

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Julian Fałat, którego „Portret p. Józefa Kościelskiego" i „Łosie w puszczy litewskiej przy świetle księżyca", budzą w tej chwili żywy interes miłośników sztuki, zwiedzających wystawę w Sukiennicach, wyjechał do Hubertusstock, wezwany na polowanie przez cesarza Wilhelma. Przed tygodniem bawił znakomity artysta na łowach w Szląsku pruskim, jako gość księcia Günthera szlezwicko-holsztyńskiego.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś w niedzielę w 76 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, o godzinie pół do 4 popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami Władysława Anczyca, z muzyką Kazimierza Hoffmana; wieczór o godzinie 7 „Halka", opera narodowa w 4. aktach, słowa Władysława Wolskiego, muzyka St. Moniuszki. Drugi występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); we wtorek „Maskota", czyli „Dziecię szczęścia", operetka w 3. aktach S. Audran'a. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie, interesujące pod każdym względem, rozpoczął znany na naszej scenie „Pierwszy Bal", Zygmunta Przybylskiego, w którym wzięły udział pani i panna Micińskie, artystki teatrów warszawskich. Pani M. Micińska grała rolę poczciwej nabożnisi Żawilskiej z należytem zrozumieniem postaci, panna H. Micińska bardzo wdzięcznie odegrała rolę Róży, a w grze młodej artystki ujawniał się, aczkolwiek jeszcze dość lekko zakrój do ról dramatycznych.

Świderskiego „Dziwacy" byli większem i wdzięczniejszem polem do popisu dla obu artystek. Przedewszystkiem poczciwa ciocia Weronika znalazła znakomitą przedstawicielkę w pani Micińskiej. Tutaj wystąpiły na jaw wszystkie zalety jej talentu, dobra ciocia była prawdziwą kobietą, starą panną, którą szczególnie ten przymiotnik „stara" okrutnie gniewa.

Rola jest staranuie wypracowaną, znakomicie obrobioną w szczegółach, z których na uwagę zasługuje pysznie wykonane zwijanie bawełny na dwóch krzesełkach.

Panna Micińska znowu w roli Anielci, dowiodła nam, iż talen jej nadaje się więcej do ról serjo, niż do *par force* naiwnych. Świadczy o tem już choćby ten płacz, wykonany artystycznie i naturalnie zarazem. O ile sądzić możemy z dwóch rólek, panna Micińska ma przed sobą otwarte pole do zbierania listków sławy, czego jej tylko szczerze życzyć można.

W obu artystkach zasługuje na uznanie doskonała, w niczem nie przesadzona dykcja i znakomite opracowanie roli, tak pod względem charakteru, jak pamięci.

Gości warszawskich darzono onegdaj życzliwie rzęsistemi oklaskami.

Doskonałą dwójkę — Gerwazego i Protazego, tworzyli pp. Siemaszko i Jaworski. Pierwszy z nich odznaczał się szczególnie spokojem w grze, a przytem pysznie do postaci zastosowanym głosem, nie wypadłszy ani na jedną chwilkę z roli, a było to, co prawda, bardzo łatwem.

Pan Jaworski z humorem grał zaciętego polityka, a scenę z panią siostrą, oraz „wymyślanie" Stanisławowi wykonał bardzo dobrze, zastosowawszy doskonałe ruchy i dykcję do sytuacji.

Stanisław w grze p. Barskiego wypadł wcale nieźle i był sympatycznym. Młody artysta gdy popracuje jeszcze nad złagodzeniem trochę zanadto ostrych ruchów i nad modulacją głosu, może się stać bardzo użytecznym dla naszej sceny.

Wracając jeszcze do „Pierszego balu" musimy zaznaczyć, iż po raz pierwszy rolę Wosińskiego grał p. Chmieliński. Artysta pojął tę rolę bardzo dobrze, dając jej silny podkład uczuciowy, a wykonał ją zupełnie konsekwentnie. Gra, pełna refleksji i zastanowienia, zasługuje na szczere uznanie.

Przedstawienie zakończyły wesołe „Wróble", grane przed paru dniami, co nas zwalnia od ponownego pisania o wybornej grze naszych artystów. Przedewszystkiem uznanie należy się pp. Fiszerowi i Ruszkowskiemu, dwom głównym przedstawicielom dwóch różnych charakterów w komedji. Gra obu artystów była pełną werwy i temperamentu. Wyróżniali się prócz tego jeszcze panie Pankiewiczówna i Siemaszkowa, oraz pp. Trapszo, Kliszewski, Feldman, Walewski i Kiernicki.

Wszystkie trzy komedje szły bardzo zręcznie i gładko, oklasków więc nie szczędzono wcale.

Nowe sztuki. P. Zygmunt Przybylski napisał świeżo dwie komedje jednoaktowe: „Zjazd koleżeński" i „Przyjaciel męża." P. Stanisław Greyßner złożył dyrekcji teatru krakowskiego dramat p. t. „Na oślep."

„Bartek zwycięzca." *Gazeta di Venezia* rozpoczęła drukować w fejletonie tłumaczenie nowelki H. Sienkiewicza „Bartek zwycięzca" pod tytułem „Słowik alla guerra" (Słowik na wojnie). Tak brzmi, jak wiadomo, nazwisko bohatera nowelki.

„Czasopismo techniczne", organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, zawiera w nr. 18 z 25. września br. dokończenie rozprawy Edwina Hauswalda o systemach kolei miejskich (z fig. 13 do 20), artykuły o gmachu państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie z widokiem i przekrojami poziomemi, o sadzeniu drzew przy drodze M. Thulliego, Adama Teodorowicza o świetle żarowem Auera, poczem następuje przegląd czasopism, dzieł nadesłanych do redakcji, rozmaitości, ogłoszenia, a w dodatku spostrzeżenie meteorologiczne obserwatorjum politechnicznego w sierpniu 1893.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Euzebiusz Czerkawski wystosował do swych wyborców w Tarnopolu i Brzeżanach, następujące pismo:

„Czcigodni Obywatele wyborcy! Zaszczycony przez Was od lat wielu mandatem poselskim do rady państwa, służyłem tam krajowi i ojczyźnie po Waszej myśli, jak sobie śmiem pochlebiać, według najlepszych moich przekonań i w miarę sił, o ile i póki mi ich starczyło.

Dziś, przyciśniony wiekiem i podupadły na zdrowiu, czuję, że nie mogę nadal na polu parlamentarnem być dość użytecznym i nie posiadam może potrzebnych warunków, aby spełnić wszystkie nadzieje, jakie pokładać w swoim pośle macie prawe.

Tem powodowany, zdecydowałem się po dojrzałym namyśle, zrzec się poruczonego mi w ostatnich wyborach przez Was łaskawie mandatu i prosić, iżbyście nim już teraz w inny sposób chcieli rozporządzić.

Raczcie, Czcigodni Panowie, przy tej sposobności przyjąć szczerą podziękę za darowane mi dotąd, nieocenione dla mnie obywatelskie zaufanie i wierzyć, że jedynie koniecznością zmuszony, przestaję z niego korzystać."

Rada miejska Berlina odrzuciła — jak wiadomo — wniosek magistratu, dotyczący przekształcenia placu, położonego przed zamkiem królewskim. Projekt ten był dawniej ulubionym zamysłem cesarza Wilhelma II., który pragnął dać swej rezydencji wspanialsze otoczenie. Przekształcenie placu połączonem jest jednak ze znacznemi kosztami, gdyż należałoby burzyć wiele rozległych prywatnych budowli, tak, że miasto nie chciało brać tego ciężaru na swoje barki. Już podczas dyskusji ostrzegał radców starszy burmistrz Zelle z całym naciskiem, że „głosowanie ich będzie stanowcze dla przyszłości Berlina." Te aluzje zrozumieli niektórzy w ten sposób, iż, w razie odmownego wotum rady, cesarz wyrazi swoje niezadowolenie, przenosząc rezydencję królewską z Berlina do Poczdamu. Otóż pomysł ten dość niespodziewany, jak wszystkie przedsięwzięcia cesarza Wilhelma, jest — jak już donieśliśmy — bliskim urzeczywistnienia. Przynajmniej dzienniki niemieckie, utrzymujące stosunki ze sferami dworskiemi, donoszą stanowczo, że przeniesienie rezydencji do Poczdamu jest w zasadzie postanowionem i będzie uskutecznionem już na początku przyszłego roku. Już w tym roku para cesarska przybędzie bardzo późno do Berlina, a w styczniu, lub w lutym, przeniesie się na stały pobyt do Poczdamu, skąd będzie przyjeżdżać do stolicy jedynie podczas wielkich uroczystości. Z tego przedstawienia wynika, że wotum rady miejskiej nie pozostał jednak bez wpływu na postanowienie cesarskie, a wyjazd do Poczdamu można poniekąd uważać za objaw niezadowolenia i nagany. Wybory w Berlinie, gdzie zawsze przechodzą socjaliści i wolnomyślni, tudzież nie dość „lojalne" — zdaniem sfer dworskich — stanowisko rady miejskiej, mogło poddać myśl „dekapitulacji" Berlina. Nadmieniliśmy już wszakże, że wiele dzienników utrzymuje, iż jedynie względy praktyczne nasunęły cesarzowi myśl przeniesienia rezydencji i że projekt ten powstał jeszcze przed decydującem głosowaniem rady miejskiej.

Pruskie ministerstwo sprawiedliwości zajęte jest wypracowaniem reformy procedury karnej dla rzeszy niemieckiej. Celem tej reformy jest przyspieszenie i ułatwienie wstępnego postępowania.

Z powodu wizyty tulońskiej pisze *Köln. Volksztg*, jeden z głównych organów centrum katolickiego. W tych festynach godną uwagi jest ta okoliczność, że rząd rosyjski i francuski starają się widocznie przyzwyczaić świat do myśli zbratania obu narodów. W razie przybycia floty angielskiej do Kiel, Niemcy świetnieby ją przyjęli i byłaby to rzecz prosta. Takie festyny, jak w Kronsztadzie i Tulonie urządza się jednak nie bez pewnego ukrytego zamiaru. Widocznie chodzi o wyrobienie u Rosjan i Francuzów wyobrażenia o przyszłych wspólnych bitwach. To jest sygnaturą takich zjazdów.

Dzienniki francuskie po większej części z pewną ironją, albo nawet z wyraźną niechęcią omawiają manifestacyjne życzenia króla Humberta, nadesłane rodzinie MacMahona z powodu choroby marszałka. *Matin* wyraża nadzieję, że hołd, jaki król Humbert złożył żołnierzowi z pod Magenty i sławnej armji francuskiej, położy koniec pożałowania godnej agitacji gallofobów włoskich. Natomiast *Lanterne* nazywa telegram, nadesłany w imieniu króla Humberta, „oburzającą komedją", która ma na celu jedynie przychylnie usposobić Francję dla finansowych interesów Włoch.

Krążą pogłoski, że gabinet Dupuy'a ma zamiar skorzystać ze sposobności, jaką nastręczają liczne interpelacje, dotyczące strejku robotników w północnej Francji, aby zażądać od izby uchwalenia środków represyjnych przeciwko agitacji socjalistycznych deputowanych pośród strejkujących robotników.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 14. października. Wczorajsze sprawozdanie z posiedzenia izby posłów uzupełniam jeszcze następującemi szczegółami.

P. Engel na odmowę prezydenta Chlumetzky'ego postawił formalny wniosek, by w protokole treść czeskiego przemówienia Vaszaty'ego była podana. Wniosek ten będzie dyskutowany na następnem posiedzeniu.

P. Heilsberg imieniem lewicy złożył oświadczenie, które opiewa dosłownie: „Stronnictwo moje przyjmie pod rozwagę wyjaśnienia, które rząd złoży w komisji, co do zawieszenia konstytucji. Oświadcza jednak już dzisiaj, że czyni rząd odpowiedzialnym za ubolewania godne stosunki, które przez chybioną politykę w Czechach stworzył. Wyrażamy nadto przy tej sposobności stanowcze potępienie (*Verurtheilung*) nieprzyjaznych tendencyj, których w ostatnim czasie złożył rząd dowody wobec interesów i politycznej sfery posiadania (*Besitzstand*) stanu mieszczańskiego i włościańskiego w ogóle, a w szczególności niemieckiego narodu."

Po Heilsbergu przeciw ustawom wyjątkowym ostro oświadczył się p. Bianchini.

P. Lueger mówiąc również przeciw, w sposób drastyczny ilustrował oświadczenie lewicy, które z tak teatralnym efektem po dwóch poufnych posiedzeniach inscenowano. Dowodził, że stan wyjątkowy wprowadzony został wyłącznie w interesie lewicy, która ostatecznie za nim głosować będzie. Węgrzy — rzekł mowca — przez zdradę stanu uzyskali niezawisłość i dziś jeszcze przy każdej sposobności bezczeszczą cesarski sztandar i armję. Za to oni mają wszystko — a wierni dynastji Niemcy, Słowianie i Rumuni narażeni są na ucisk. Rząd mówi o zagrożeniu w Pradze bezpieczeństwa osoby, kościoła i własności. Co do osoby, to powód chyba w tem, że nie chciano Plenera wpuścić do Pragi (*wesołość*); religja katolicka nie potrzebuje uciekać się pod ochronę stanu wyjątkowego; co do bezpieczeństwa mienia, to trzeba było ogłosić stan wyjątkowy na giełdach, żeby nie ograbiały ludności chrześciańskiej. Gdyby nie reforma wyborcza, lewica z uwielbieniem przyjęłaby stan oblężenia. „Jak długo Taaffe nie wdawał się z liberałami — lubiałem go; skoro zbliżył się do nich — widziałem, że jest zgubiony. Może się jeszcze uratuje, życzę mu tego, bo go lubię; zresztą drugiego tak jowialnego ministra nie znajdziemy wcale (*ogromna wesołość, szczególnie na ławach ministerjalnych*). Życzę, ażeby sieć ustaw wyjątkowych ściągnęła liberalne stronnictwo pod wodze na wieczne niewidzenie (*długotrwałe oklaski*).

Kaunitz przemawia również *contra*.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 14. października. Dzienniki liberalne uważają wczorajszą deklarację dep. Heilsberga za zapowiedź opozycji ze strony lewicy.

Z rozpraw na konferencjach lewicy podają dzienniki tylko luźne szczegóły. *Grazer Tagespost* donosi między innemi, że zabrał głos także jeden z niemieckich posłów z Czech, którego wywody niejaką sensację wywołały, ponieważ wskazując na ostatnie sprawozdanie poselskie p. Plenera przed wyborcami w Chebie, wytknął, że sprawozdanie to, z powodu swego tonu zbyt dyplomatycznego, wcale nie wywarło pomyślnego wrażenia u wyborców. Z wielu stron — donosi dalej dziennik gradecki — podnoszono, że na taki jawny akt wrogi ze strony rządu, jakim jest projekt reformy wyborczej, wcale odpowiadać nie należy, a że owszem, porzucając wszelkie względy, należy głosować przeciw zezwoleniu na stan wyjątkowy w Pradze, który zresztą znaczna część klubu lewicy uważa już bez tego za nieuzasadniony. Rozwiązania rady państwa w obecnym stanie rzeczy obawiać się nie trzeba.

Praga 14. października. *Narodni Listy* z całą energią potępiają ustawę trutnowską, któraby sejmom ogromną część praw odjęła.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 14. października. Niespodziewanie przyszło wczoraj w izbie do formalnej awantury. Rzecz szła o interpelację opozycji, dlaczego rząd usunął się od udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika honwedów w Budzie? Wekerle spokojnie odwołał się na daną już przedtem odpowiedź, że członkowie rządu są także ministrami króla. Na to p. Apponyi w gwałtownej mowie zarzucił członkom gabinetu tchórzostwo. Wekerle replikował ostro, wyrzucając przeciwnikowi oportunizm bez zasad. Kiedy na pomnik zbierano składki, on (Wekerle) jeszcze jako młodzieniec dorzucił swój datek, Apponyi'ego jednak brakuje w tym spisie.

Po tych słowach prezydenta ministrów na lewicy powstał hałas. Wszyscy zwolennicy Apponyi'ego krzycząc, opuścili salę.

Wekerle oświadczył wobec tego, że nie powiedział nic, coby zasługiwało na takie oburzenie — widocznie więc panowie z góry ułożyli sobie to teatralne oburzenie.

Apponyi, blady z oburzenia, odrzekł, że Wekerle niegodny jest zasiadać na fotelu ministerjalnym.

Opozycja zażądała tajnego posiedzenia, na którem by Wekerle cofnął obelżywe słowa, tymczasem z porządku dziennego nastąpiła trzygodzinna dyskusja o wywozie paszy, w trakcie której przeciwnicy ochłonęli, a tajne posiedzenie naznaczono na dziś.

Liberzec 14. października. Tutejsza izba handlowa jednogłośnie przyjęła rezolucję, skierowaną przeciw projektowanej reformie wyborczej, komisarz rządowy założył protest przeciw temu przekroczeniu kompetencji izby.

Petersburg 14. października. *Journal de St. Petersbourg* podnosi pokojowe znaczenie odwidzin floty rosyjskiej w Tulonie.

Rio Janeiro 14. października. Spodziewają się w krótce przejścia armji na stronę rewolucji.

Wiesbaden 14. października. Hrabia Herbert Bismarck odwidził wczoraj wdowę cesarza Fryderyka.

Paryż 14. października. Dzienniki przeważnie wyrażają radość z Tulońskich uroczystości, jako z dowodu, że Francja nie jest już odosobniona. Liczne rady municypalne i stowarzyszenia wysłały do Tulonu deputacje. Paryż iluminowany.

Tolon 14. października. Zbliżający się do portu okręt rosyjski przyjęty został entuzjastycznemi okrzykami. Nasamprzód admirał francuski na czółnie podjechał z wizytą.

Między publicznością entusjazm nieszczególny; od czasu do czasu tylko słychać: „*Vive la Russie!*" Ludność patrzy tylko korzyści, zdzierając kogo się da.

Wiedeń 14. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 336·12; węg. kredyty 410·25; anglosy —·—; laenderbanki 248·10; sztacbany 304·—; lombardy 104·25; elbethale 238·50; tytoniowe —·—; alpiny 54·10; renta majowa 96·87; węg. złota 116·—; węg. koronowa 93·50; austr. koronowa 96·25; losy tureckie 49·—; uniony —·—.

Berlin 13. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 199·25 (336·05); lombardy 42·— (104·46); węg. renta złota 92·90 (115·89); ruble 212·50 (132·18).

Frankfurt 13 paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 268·87 (335·10) lombardy 85·37 (104·09); renta węg. złota 93·— (116·02) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 14. października. Arcyksiążę Albrecht wybiera się z końcem bieżącego miesiąca do Berlina, aby podziękować cesarzowi za godność feldmarszałka niemieckiego.

Wiedeń 14. października. *Wiener Zeitung* donosi, że dla załatwienia agend służby hydrograficznej utworzone zostanie niebawem samoistne centralne biuro hydrograficzne w ministerstwie spraw wewnętrznych, tudzież departamenty hydrograficzne przy każdem namiestnictwie.

Praga 14. października. Czeska partja w Trebnicach zwróciła się do ks. Schwarzenberga z prośbą, by oświadczył, że nie pochwala agitacji niemiecko liberalnej.

Książę odpowiedział, że nie ma chęci mięszać się w walki lokalne w Trebnicach.

Buda-Peszt 14. października. Wczoraj wieczorem odbyła się w redakcji pisma *Pesti Naplo* ponowna rewizja za manuskryptami urzędowych aktów, ogłoszonych przez ten dziennik w sprawie zakazu wywozu paszy. Ponieważ redaktor, poseł Abranyi i tym razem nie chciał wydać tych manuskryptów, przeto użyto przemocy, otworzono wszystkie szuflady, ale nie znaleziono tego, czego szukano.

Budapeszt 14. października. Skazany na 4 lata więzienia redaktor *Tribuny*, dziennikarz rumuński Popowicz, który za kaucją był na wolnej stopie, zemknął do Szwajcarji.

Toulon 14 października. Podczas wczorajszego obiadu admirał Avelane odpowiadając na toasty francuskiego ministra marynarki, wzniósł toast na cześć prezydenta republiki p. Carnota, oraz na cześć marynarki francuskiej.

Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane. Niezmierne tłumy ludności wznosiły okrzyki na cześć admirała Avelane; admirał ukazał się na balkonie pałacu, w którym rezyduje i pozdrowił publiczność. Avelane wyznaczył już 50 oficerów, którzy będą mu towarzyszyli do Paryża.

Późnym wieczorem odbył się balet, odtańczony na stosownej estradzie pod gołem niebem. Tańce wykonali członkowie baletu opery paryskiej. Przedstawieniu przypatrywał się także admirał Avelane, francuski minister marynarki Reunier, tudzież rosyjscy i francuscy oficerowie. Ludność wita Avelane'a wszędzie z zapałem i pozdrawia go okrzykami na cześć cara i Rosji.

Petersburg 14. października. *Journal de St. Petersbourg* w artykule wczorajszym podnosi sympatyczne przyjęcie, jakiego doznaje eskadra rosyjska wszędzie, zarówno w Ameryce, jak w Kadyksie i pisze w te słowa: „Rosja z prawdziwem zadowoleniem patrzy na te objawy sympatji dla flagi rosyjskiej, która wzbudza wszędzie uczucie pewności utrzymania pokoju. Z tego też względu ma przyjęcie eskadry rosyjskiej we Francji doniosłe znaczenie, a przyjęcie to odpowiadać będzie niezawodnie przyjaźni, łączącej oba narody."

Belgrad 14. października. Minister-prezydent Dokicz postradał mowę. Król wrócił z tego powodu do Belgradu. Dokicz na każdy sposób musi ustąpić ze swojej posady.

Madryt 14 października. W Xeres odkryto wiele bomb dynamitowych. Ludność jest wielce wzburzona.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. października, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	335 62	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	54·—	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	409 50	Akcje tyton.	190·25
Anglobanki	149 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	250·—	Elbethale	238·—
Ludwiki	216 —	Länderbanki	247·80
Nordbany	288·—	Renta zł. węg.	116·—
Lombardy	104·—	Bankvereiny	122·50
Losy tureckie	48 90	Węg. renta pap.	96·25
Staatsbahny	303 50	Ruble	1·33·25
Czerniowieckie	256 50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. października 1893 r.

HOTEL ZORZA. H. Gutowska z Grodka. K. Babecki z Krakowa. T. Fedorowicz, M. hr. Piniński z Klebanówki. F. Grossglück z Warszawy. K. Dröehsler, F. Grossi z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. I. Kellermann z Kanczugi. W. Niedźwiecki z Wańkowic. E. Weiss ze Szwajcarji. R. Behrendts z Francji. I. Kasny z Tryestu. E. Frieb, I. Aufseesser z Wiednia.. H. Sagasser z Bludenz. H. Baderle, C. Reinisch z Wiednia. N. Wolf z Lipska. M. Schüttenberg z Benthen. I. Hischer z Jarosławia. I. Lepiankiewicz z Przemyśla.

HOTEL CENTRALNY. M. Skórka z Ostapia. S. Tomżyńska z Królestwa Pol. H. Bonetti z Paryża. A. Kamnowski, W. Pouthier z Dublan. M. Sarabanowicz z Wołynia. P. Grabowiecki z Warszawy. A. Kaesz z Kaden. T. Bundialek, V. Eitelhuber, E. Scheinirer, J. Rappaport, D. Ledermann z Wiednia. H. Langer z Hamburga. Z. Rodin z Berlina. K. Longe z Kongo.

Lwów data pieczęci pocztowej.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić, że z powodu podeszłego wieku i słabości sprzedałem mój zakład fabryczny, istniejący pod firmą: „c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu we Lwowie Juljusz Mikolasch" panu Jakóbowi Sprecher i spółce.

Dziękując jak najuprzejmiej za zaufanie, jakiem mój zakład przez cały szereg lat obdarzono, polecam jak najlepiej moich następców, których również staraniem będzie Szanownych Odbiorców wszechstronnie zadowolić, łaskawym względom i pozostaję

Z poważaniem
Juljusz Mikolasch.

Odwołując się na powyższy cyrkularz mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż znaną powszechnie od lat tylu c. k. uprzyw. rafinerję spirytusu, fabrykę rumu, likierów i octu Wgo Juljusza Mikolascha we Lwowie, nabyliśmy na własność i takową nadal pod firmą: „Juljusza Mikolascha Następcy, Jakób Sprecher i Spółka", prowadzić będziemy.

Jakkolwiek interes ten dopiero trzeci miesiąc prowadzimy, możemy dziś już z góry upewnić Szanowną P. T. Publiczność, że dążeniem naszem zawsze było i będzie, starać się w każdym kierunku popierać li tylko przemysł krajowy, natomiast znane wyroby nasze rozpowszechniać w jak największej ilości po za obrębem kraju naszego.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślimy się

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
Juljusza Mikolascha Następcy.
„Jakób Sprecher i Spółka".

Główny skład nasz dla miasta Lwowa, znajduje się przy ulicy Kopernika pod l. 9.

Zwraca się uwagę na inserat, umieszczony na 4. str. „PRINTEMPS NOUVEAUTÊS.

NEKROLOGJA.

†
Za spokój duszy ś. p.
Seweryna Nowińskiego
doktora wszech nauk lekarskich,
odprawionem zostanie dnia 17. b. m. jako w pierwszą rocznicę zgonu w kościele OO. Bernardynów o godzinie 10. z rana.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które pozostała wdowa, przyjaciół i znajomych zaprasza.

L. 5.698. 2115 1—1

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora licząca 14.324 mieszkańców, a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi, z siedzibą c. k. komendy werbowniczej 77. pułku piechoty, tudzież dwóch kadrów ułanów obrony krajowej i dwóch kadrów piechoty obrony krajowej, dalej c. k. Sądu obwodowego, c. k. Powiatowej Dyrekcji skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego Gimnazjum, c. k. Seminarium nauczycielskiego męskiego, 8 klasowej szkoły żeńskiej i 4 szkół ludowych — wydzierżawi prawo propinacji wódczanej, piwnej i miodowej na lat trzy, a w ględnie sześć, tudzież prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych od piwa i trunków słodzonych na rok jeden od 1. stycznia 1894 począwszy w drodze licytacji, która odbędzie się dnia 30. października 1893 od godziny 10. przed południem w sali radnej w Samborze.

Warunki licytacyjne leżą do przeglądnięcia w Magistracie miasta Sambora.

Magistrat król. woln. miasta
Sambor, dnia 27. września 1893.

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem
zamyka
z dniem 31. grudnia 1893 r. wydawanie pożyczek hipotecznych w 4½% listach zastawnych
i odtąd udzielać będzie pożyczki hipoteczne tylko
w 4% listach zastawnych.
(Przedruku nie płacimy). 2096 1—2

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ser szwajcarski i cieszyński, znakomity w smaku poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 2

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Piły lasowe po zł. 1·80, 2·50 i 3, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Ekspedytor pocztowy, znajdzie stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 827

Adwokat dr. Ludomir Lewandowski w Czortkowie poszukuje rutynowanego koncypienta. 839

Kasyno w Rawie ruskiej poszukuje zaraz restauratora, który równocześnie może mieć sklep z wędlinami i pokój do śniadań. Warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia u prezesa kasyna.

Poszukuję natychmiast rutynowanej ekspedytorki do poczty i telegrafu. Płaca miesięczna 20 zł. i całe utrzymanie. Zgłoszenia do urzędu. 828

Antoni Halski, Lwów poleca wszelkie wyroby, obejmujące handel żelazny, po cenach najniższych. Szatkownice. Piece. Latarnie. Wieńce metalowe. Klozety torfowe. Cenniki na życzenie. 829

Mydło białe i żółte, dobrze wyschnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim 802

Fortepiany, pianina nowe sprzedaje, pożycza najtaniej *Kalinowski*, artysta muzyk. Zulińskiego 6, parter. **Ograne** instrumenta kupuje, mienia. **Cytra** palisandrowa maszynkowa ze szkołą, pultem 20 zł. 850

Nauczyciel przedmiotów gimnazjalnych, pedagog z doświadczeniem i znany, życzy sobie podjąć nauczycielską pracę na czas dłuższy z uczniem zamożnego domu prywatystą — rozpoczynającym gimnazjum. Łaskawe porozumienie: L... „nauczyciel" 38, Kraków, poste restante. 839

Kalosze rosyjskie męskie, damskie i dziecinne sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Urząd pocztowy Babice koło Chrzanowa poszukuje ekspedytorki zaraz. 808

Młody buchalter z ładnem pismem szuka posady w asekuracji lub innym interesie. Bliższe w admin.

Dom o czterech pokojach z ogrodem, zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego l. 36. 836

Magister lub asystent farmacji znajdzie natychmiast umieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 837

Kominiarz z Husiatyna zamierzył zmienić swą siedzibę i poszukuje większej miejscowości. Wiktor Seifort, koncesjonowany majster kominiarski w Husiatynie poste restante

Mieszkania i sklepy
po 1 centa od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska [illegible]

7 pokoi. Wałowa 31. 1. piętro. 833

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica [illegible]skiego 23, na pierwszem piętrze. 798

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 799

2 pokoje kawalerskie, alkierz, przedpokój 1. piętro, **2** pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg ul. Dominikańskiej i Rynku. 824

Korespondencja prywatna.

Ożenić się pragnie konceptowy urzędnik państwowy dziesiątej rangi, mężczyzna z charakterem, posiadający przyjemną powierzchowność, z panną, lub wdową bezdzietną, liczącą 18 do 26 lat, posiadającą piętnaście, najmniej zaś dziesięć tysięcy zł., będącą łagodnego usposobienia i przyjemnej powierzchowności. Uprasza się o fotografję, lub oznaczenie czasu i miejsca do poznania się. Adres: A. B., J. W. poste restante Lwów. Za dyskrecję ręczy się słowem szlacheckiem. 835

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₈ do włącznie ²⁵/₈)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	[illegible]	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·[illegible]	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencs[illegible] przez Stryj)	—	—	9·16	2·00	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głown.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.









Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.